Gazeta Polska
codziennie

ZARZUTY DLA LIDERA RUCHU OBRONY GRANIC

Bąkiewicz: Jestem ścigany za krytykę tej władzy

Nawoływanie do zabójstwa premiera, poniżanie go, a także nawoływanie do nienawiści rasowej i etnicznej – to zarzuty, które usłyszał lider ROG Robert Bąkiewicz w prokuraturze w Warszawie. – Metafora dla tej władzy nie istnieje, a ścigany jestem dlatego, że jestem dla tej władzy niebezpieczny. Reprezentuję ruch, który potrafi mobilizować ludzi do działania. Stąd stawianie mi absurdalnych zarzutów, byle tylko mnie dopaść – mówi „Codziennej" Bąkiewicz. s.4

Gazeta Polska
codziennie

PUŁAPKA BRUKSELSKIEJ POŻYCZKI?

SAFE doprowadzi do bankructwa MON

Od tygodni rząd chwali się funduszem SAFE i każe cieszyć się Polakom z pozyskania 44 mld euro na armię. Okazuje się jednak, że kwota ta to, po pierwsze, pożyczka, po drugie, pieniądze będą mogły być wydawane na projekty zaaprobowane przez KE, a po trzecie, wdrożenie funduszu może doprowadzić do niewydolności finansowej wojska. To może zaszkodzić dostawom sprzętu z USA i wywraca plan Polski na obronę przed agresją Rosji.

s.3

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Wtorek 10/02/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #25 (4119) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1
albicla.com/GPCodziennie
x.com/GPCodziennie
facebook.com/GPCodziennie
GPCodziennie.pl
ISSN 2083-7119

POLSKA

Iustitia szykuje skok na KRS

Stowarzyszenie „Iustitia", które przez lata podważało legalność i decyzje Krajowej Rady Sądownictwa, teraz samo chce obsadzić organ swoimi działaczami. Aby tego dokonać, planują wymusić na prezesach sądów nieprzewidziane żadnymi przepisami przeprowadzenie wyborów. s.5

POLSKA

Urzędnicy kłamią ws. żywienia pacjentów w szpitalach

Agencja Technologii Medycznych i Taryfikacji oraz NFZ informowały, że po likwidacji „Dobrego posiłku w szpitalu" kwoty na żywienie pacjentów wzrosły do 64 zł na dzień na pacjenta. – To jest wierutne kłamstwo. Realne wyceny posiłków w szpitalach to od kilkunastu do 20 zł – mówią dyrektorzy szpitali. s.4

PUBLICYSTYKA

Sztuczna inteligencja podbija świat. Od rozczarowania do zastosowania

Minęła już pierwsza fala fascynacji sztuczną inteligencją (ang. Artificial Intelligence – AI). Po okresie eksperymentów firmy wybierają dla siebie tylko to, co jest opłacalne. Nowa technologia przydaje się firmom czy medykom, ale wyzwala też naturalne obawy o miejsca pracy. s.12

GOSPODARKA

Wystarczył miesiąc zimy, by zadrżały fundamenty niemieckiej gospodarki

Obecna zima brutalnie obnaża słabości niemieckiej strategii energetycznej. Rekordowo niskie poziomy gazu w magazynach oraz coraz częstsze zakłócenia w dostawach LNG pokazują, że bezpieczeństwo energetyczne Niemiec stało się konstrukcją znacznie bardziej kruchą, niż zapewniali politycy w Berlinie. s.11

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Czesław Mroczek

wiceszef MSWiA, w Polsat News. Odpowiedź na pytanie o to, czy dzwonić na policję z informacjami, gdzie przebywa Zbigniew Ziobro.

\\ **Na razie nie (dzwonić – przyp. red.), bo wiemy, gdzie jest Ziobro.** \\

fot. AdobeStock/d

Gazeta Polska codziennie

POGODA

Wtorek 10.02 — śnieg, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 07:01 | ZACHÓD słońca 16:40

Imieniny obchodzą: Apollo, Elwir, Hiacynt, Jacek, Jacenty, Michał, Scholastyka, Sotera, Tomisława, Tomił, Trojan, Wilhelm

Gdańsk -1°C / -1°C	Lublin 1°C / 0°C
Katowice 3°C / 1°C	Kraków 4°C / 0°C
Łódź 1°C / 0°C	Poznań 3°C / 0°C
Warszawa 0°C / 1°C	Wrocław 5°C / 2°C

Środa 11.02 — śnieg, przejaśnienia

WSCHÓD słońca 06:59 | ZACHÓD słońca 16:42

Imieniny obchodzą: Adolf, Adolfa, Bernadeta, Bertrada, Cedmon, Dezyderia, Dezyderiusz, Dezydery, Eufrozyna, Grzegorz, Heloiza, Jonasz, Lucjusz, Maria, Świętomira, Żelibor

Gdańsk 1°C / 2°C	Lublin 2°C / 1°C
Katowice 7°C / 4°C	Kraków 5°C / 4°C
Łódź 5°C / 3°C	Poznań 3°C / 5°C
Warszawa 2°C / 2°C	Wrocław 7°C / 7°C

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Piekło kobiet? Dopiero nadciąga

Fundacja Rodzić po Ludzku nie zostawiła suchej nitki na rządowym projekcie „pokojów narodzin" przy SOR-ach. Organizacja zwraca uwagę, że kobiety z powiatów, w których zamknięto oddziały położnicze, nie wiedzą w ogóle, gdzie teraz mają rodzić i na jakie systemowe wsparcie mogą liczyć. To naprawdę nie są żarty. Fundacja ostrzega: „W przypadku nagłych powikłań (np. pęknięcie macicy) czas do cięcia cesarskiego liczony jest w minutach. Szpital bez oddziału położniczego i bloku operacyjnego w gotowości nie jest w stanie zapewnić standardu akceptowanego w położnictwie". Ponadto SOR-y nie mają procedury określającej, kto przyjmuje rodzącą, kto za nią odpowiada, jak zabezpiecza się noworodka i jak dokumentuje się przebieg porodu. Brawo, „piorunki", wspaniale wam poszła walka z piekłem kobiet.

Rafał Zawistowski

Grzegorz Wszołek

Nowak wraca do łask

Sławomir Nowak uniknie odpowiedzialności za polski wątek afery korupcyjnej z gotowym aktem oskarżenia, opartym na pokaźnym materiale dowodowym i zeznaniach świadków. Zobaczymy, co stanie się z ukraińskim wątkiem sprawy, ale w obecnej rzeczywistości wszystko jest możliwe. Nawet to, że skompromitowany międzynarodowo – wszak taki był charakter śledztwa ws. korupcji przy przetargach na drogi na Ukrainie – wystąpi w TVP Info w programie prorządowej aktywistki Doroty Wysockiej-Schnepf. Nie zabrakło ckliwych historyjek o atakach na rodzinę byłego ministra transportu, próbach wymuszenia zeznań, które obciążyłyby Donalda Tuska, i zestawień ze Zbigniewem Ziobrą. Wszystko to miało wywołać odruch współczucia i utwierdzić elektorat KO w przekonaniu, że za rządów PiS była niemal dyktatura, której „więźniem politycznym" był Nowak. Tyle tylko, że zabrakło konkretów. Kto niemal zmuszał Nowaka do współpracy i straszył jego rodzinę? Wysocka-Schnepf pominęła fakt, że Nowaka sypnął jego przyjaciel Jacek P., który zresztą usłyszał wyrok w aferze. W propagandowej wojnie nie liczą się argumenty i prawda, a ugruntowana narracja. Wydaje się jednak, że akurat branie Nowaka na sztandary jest ostatnią deską ratunku.

Konrad Wysocki

Putin chce znów uderzyć

Prezydent Wołodymyr Zełenski poinformował, że USA dały Ukrainie i Rosji czas do czerwca na zawarcie porozumienia kończącego wojnę. Jak do rzeczonej sprawy podchodzi Kreml, widzimy wszyscy. Wbrew złożonym deklaracjom ataki na ukraińską infrastrukturę energetyczną nie ustają mimo nadal utrzymujących się silnych mrozów. Co więcej, kolejne źródła wskazują, że Rosja przygotowuje ofensywę właśnie latem, na południu i wschodzie Ukrainy. W tym celu od wielu miesięcy ma być przygotowywana strategiczna rezerwa osobowa i sprzętowa, z przeznaczeniem do uderzenia latem. Armia Putina ma też zwiększać liczbę oddziałów dronowych. W kontrze do tych doniesień są fakty w postaci słabych postępów na froncie, rekordowych strat osobowych i rosnących problemów finansowych. „Putin myśli o przerwie w wojnie" – mówi Zełenski. Być może, ale trzeba założyć, że byłaby to tylko swoista pauza taktyczna. Właśnie po to, by lepiej przygotować się do letniego uderzenia. Jedno jest pewne: ostatnią rzeczą, o jakiej myślą na Kremlu, jest pokój na Ukrainie i Europie w ogóle. Również wspomniane wyżej problemy Kremla, co do których raczej trzeba się zgodzić, nie sprawią, że nagle Rosja przestanie być groźna.

JAKUB MACIEJEWSKI

Kłamać o Polakach – święte prawo Niemców

W niemieckich mediach trwa udawane oburzenie. Centrum Badań nad Antysemityzmem w Berlinie martwi się, że polska ambasada nie chce udostępnić lokalu na spotkanie z prof. Grzegorzem Rossolińskim-Liebe. „To zagrożenie dla wolności nauki" – twierdzi Stefanie Schüler-Springorum. Bezczelność niemiecka to już marka sama w sobie. Recenzowana przez Jana Grabowskiego książka Grzegorza Rossolińskiego-Liebe jest po prostu kłamliwa, a sam autor chodzi na spotkania, gdzie mu potakują, a nie tam, gdzie ktoś chce zapytać autora o trudne kwestie. Historyk twierdzi, że polscy burmistrzowie w czasie niemieckiej okupacji mieli szeroką autonomię, która pozwalała im decydować o Holokauście. Jako przykład ich rzekomo rozległych kompetencji wskazuje... pozwolenie na sprzedaż lemoniady czy usunięcie płotu z ostrymi kolcami. Rossoliński-Liebe z okupowanej ludności robi administrację okupacyjną, a gabinet gubernatora Hansa Franka nazywa „rządem krakowskim". Tylko Niemców w tej opowieści brakuje, ale cóż by mieli robić podczas okupacji „nazistowskiej", jak nie walczyć z Hitlerem?

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

TRELA GROZI PREZYDENTOWI

CYTAT \ „Panie Karolu, jak pan zacznie zaczepiać pana Włodzimierza, to pan dostanie lewym, prawym sierpem (...) i pan nie wstanie po tej Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, tak jak dostał pan od premiera Donalda Tuska na Radzie Gabinetowej i zwołał pan ją na razie dwa razy – pierwszy i ostatni" – groził poseł lewicy Tomasz Trela.

POLSKA W UE \ Pułapka brukselskiej pożyczki?

SAFE doprowadzi do bankructwa MON

Od tygodni rząd chwali się funduszem SAFE i każe cieszyć się Polakom z pozyskania 44 mld euro na armię. Okazuje się jednak, że kwota ta to, po pierwsze, pożyczka, po drugie, pieniądze będą mogły być wydawane na projekty zaaprobowane przez KE, a po trzecie, wdrożenie funduszu może doprowadzić do niewydolności finansowej wojska. To może zaszkodzić dostawom sprzętu z USA i wywraca plan Polski na obronę przed agresją Rosji.

Jacek Liziniewicz

Fundusz SAFE miał być pieniężnym tsunami dla polskiej armii. Rzeczywiście, kwota 180 mld zł na modernizację wojska robi wrażenie. Problemy jednak się zaczynają wraz ze szczegółami, które docierają do opinii publicznej.

Zasadnicza część polskiego uzbrojenia, zamówionego i obecnego, pochodzi z Polski, USA i Korei Południowej | fot. mon.gov.pl/d

Rząd utajnił program

Najpierw okazało się, że 44 mld euro to pożyczka. Rząd na razie nie ogłosił, jakie będą jej dokładne koszty, a pełnomocniczka ds. wdrażania funduszu SAFE Magdalena Sobkowiak-Czarnecka stwierdziła, że będzie to między 3 a 4 proc.

Następnie okazało się, że wydatków na zbrojenia będzie można dokonywać jedynie na europejskim rynku, przy aprobacie Komisji Europejskiej. Jakich wydatków planuje dokonać Polska?

– Nie wiadomo. Rząd utajnił praktycznie całość programu. Nie wiemy, kto te pieniądze dostanie i w jakiej wysokości, oraz w jakich układach ponadnarodowych. Nic na ten temat nie wiadomo – mówi „Codziennej" Wojciech Skurkiewicz, senator PiS, były wiceminister obrony narodowej.

Już teraz jest jasne, że SAFE, podobnie jak KPO, stanie się narzędziem wpływu na rządy wchodzące do tego systemu. – Bez wątpienia program SAFE stanie się instrumentem wykorzystywanym do dyscyplinowania władz w Polsce. Symptomy już widzimy na przykładzie Węgier. Kraj ten nie dostanie środków finansowych z tego funduszu ze względu na, zdaniem Brukseli, łamanie zasad państwa praworządnego. Podobnie będzie w przypadku naszego kraju – mówi nam Wojciech Skurkiewicz.

MON idzie na bankruta

Ale to nie jest najgorsza informacja. Jak się bowiem okazuje, fundusz SAFE stanowi zagrożenie dla wypłacalności polskiej armii. Napisał o tym branżowy Dziennik Zbrojny (Dziennikzbrojny.pl).

Okazuje się, że Ministerstwo Finansów chce, aby fundusz SAFE był spłacany z budżetu podległego Ministerstwu Obrony Narodowej. Na tym tle doszło do wewnętrznego konfliktu w rządzie.

„Wskazanie przez MF budżetu MON jako źródło spłaty tych zobowiązań jest niewłaściwe, gdyż MON nie będzie posiadał wystarczających środków na obsługę przedmiotowego zadłużenia. Powyższy problem wiąże się z nierozwiązanym nadal problemem spłaty zadłużenia Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych po dniu 31 grudnia 2028 r." – czytamy w artykule.

„Propozycja MF spotęguje już istniejący problem i w efekcie spowoduje skonsumowanie wszystkich posiadanych przez MON środków na transformację Sił Zbrojnych RP do obsługi zadłużenia obydwóch funduszy, co w efekcie zatrzyma jakikolwiek proces rozbudowy i wzmacniania zdolności obronnych państwa. Wpływ takiego rozwiązania będzie natychmiastowy, gdyż odpowiednie wpłaty będą musiały być zbilansowane adekwatnymi zmniejszeniami w dokumentach programu rozwoju [tj. Programu Rozwoju Sił Zbrojnych RP na lata 2025–2039 – przyp. red.], głównie w planie modernizacji technicznej, i tym samym spowoduje wstrzymanie finansowania już zawartych umów oraz kontraktowania w ujęciu wieloletnim" – czytamy w dokumencie ujawnionym przez Dziennik Zbrojny.

Systemowi grozi więc totalna zapaść. Zagrożone będą przede wszystkim kontrakty z USA i Korei Południowej.

Będą ciąć amerykańskie

– Rząd Zjednoczonej Prawicy w obliczu zagrożenia ze strony Rosji postawił na polski przemysł zbrojeniowy, a zakupy zagraniczne oparł o trzy kryteria: cena, jakość i termin dostawy. Stąd się wziął np. kierunek koreański –źmówi „Codziennej" Marcin Ociepa, były wiceminister obrony narodowej.

– Rzecz w tym, że fundusz SAFE wprowadza czwarte kryterium, a mianowicie kryterium geograficzne. Jest on pomyślany jako fundusz wspierający europejski przemysł zbrojeniowy. Tu pojawia się fundamentalny problem, bo zasadnicza część polskiego uzbrojenia, zamówionego i obecnego, pochodzi z Polski, USA i Korei Południowej. Są wyjątki, ale mówimy o zasadniczej części. Fundusz SAFE jest podwójną pułapką. Z jednej strony zmusza nas do robienia zakupów, czyli de facto do wykonania całkowitego zwrotu w polityce zbrojeniowej, w kierunku dostawców europejskich, głównie z Niemiec i Francji. Z drugiej – każe nam spłacać te środki z naszego budżetu, np. kosztem Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. Myśmy postawili na te trzy kryteria i na Fundusz Wsparcia SZ jako instrument finansowy i rozpędziliśmy zbrojenia. Fundusz SAFE całkowicie odwraca tę logikę – alarmuje Marcin Ociepa.

Jego zdaniem cały unijny fundusz miałby sens, gdyby był dodatkowym instrumentem finansowym i nie zawierał kryterium geograficznego. Teraz wychodzi na to, że za podżyrowanie pożyczki Komisja Europejska uzyska zdolności kierowania faktycznie naszym krajem i jego obroną.

Zdaniem polityków PiS działania rządu sprawią, że odetniemy się od dostawców z USA, Korei Południowej i Turcji. – Koncepcja, którą wdrożyliśmy, zakładała, że wojsko to nie jest zadanie wyłącznie ministra obrony narodowej. To wysiłek państwa polskiego. Sytuacja, w której minister finansów ustawia się w roli hamulcowego, jest niezrozumiała. Rozumiem, że ten minister musi strzec stabilności finansów. Ale robi to po to, aby pieniądze były przeznaczane na cele najważniejsze. Dzisiaj jest nim bezpieczeństwo Polski. Jeżeli wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz pozwoli sobie narzucić model, w którym będzie spłacać Fundusz Wsparcia i SAFE, to siłą rzeczy MON zbankrutuje. Nie będzie bowiem w stanie wytrzymać takiego tempa zbrojeń – analizuje Ociepa.

Trzeba będzie rezygnować z zakupów. Zdaniem Ociepy za takimi działaniami kryje się pułapka na szefa MON Kosiniaka-Kamysza, którą zastawia Donald Tusk. – Lider PSL będzie się musiał tłumaczyć, dlaczego zbrojenia stanęły, a dlaczego za chwilę MON będzie bankrutował – mówi nam Ociepa.

Rząd niweczy strategię obrony

Politycy Prawa i Sprawiedliwości podkreślają, że działania w tej sprawie to wynik polityki niemieckiej, w tym wypychania USA z Europy. Można bowiem zakładać, że to właśnie na amerykańskim sprzęcie polski rząd będzie chciał oszczędzić, zasłaniając się dobrymi relacjami z UE i troską o europejską gospodarkę.

– Jest wiele programów, które stanęły, ale są niezwykle ważne. Przykładem może być zakup HIMARS-ów. Niezwykle ważny, bo były podstawą naszej taktyki. Chodziło o dylemat strategiczny. W razie ataku bylibyśmy zdolni dużą ilością artylerii dalekiego zasięgu razić cele agresora w głąb. Jeżeli nie kupimy HIMARS-ów, to nie będziemy tego mieli – twierdzi Marcin Ociepa.

– Wysyłanie do Amerykanów sygnału, że oni są wykluczeni z zakupów broni, jest działaniem szkodliwym. Zważywszy na oświadczenie prezydenta Donalda Trumpa, który zadeklarował priorytetowe traktowanie tych państw, które wydają najwięcej na zbrojenia. Sami umieścimy się w sytuacji, że będziemy wydawać dużo, ale się od tego odetniemy. Moglibyśmy wykorzystać sytuację, ale marnujemy okazję – ubolewa Ociepa.

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Facebook/d

DONIESIENIE NA ŻURKA

PROKURATURA \ Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka złożyli do prokuratury przedstawiciele Stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski". Chodzi o niezgodny z przepisami prawa kształt Rady Programowej Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury.

REŻIM TUSKA I ŻURKA \ Prokuratorskie zarzuty dla lidera Ruchu Obrony Granic

Bąkiewicz: Jestem ścigany za krytykę tej władzy

Nawoływanie do zabójstwa premiera, poniżanie go, a także nawoływanie do nienawiści rasowej i etnicznej – to zarzuty, które usłyszał lider ROG Robert Bąkiewicz w prokuraturze w Warszawie. – Metafora dla tej władzy nie istnieje, a ścigany jestem dlatego, że jestem dla tej władzy niebezpieczny. Reprezentuję ruch, który potrafi mobilizować ludzi do działania. Stąd stawianie mi absurdalnych zarzutów, byle tylko mnie dopaść – mówi „Codziennej" Bąkiewicz.

Nadal będę krytykował tę władzę. Mamy siłę, by uruchomić potencjał zwykłych ludzi do sprzeciwu wobec działań tej władzy – zapowiada Robert Bąkiewicz | fot. Facebook/d

Jarosław Molga

Zarzuty, które w poniedziałek postawiła liderowi ROG prokuratura, to następstwo słów i czynów zanotowanych w Warszawie podczas manifestacji patriotycznej 11 października.

„Nie możemy, jak nasi wielcy przodkowie, którzy zwyciężyli Krzyżaków pod Grunwaldem, nie pójść na Malbork. My musimy iść na Malbork. My musimy zwyciężyć. Musimy wygrać Polskę. Bo dzisiaj wrogiem jest nie tylko Rosja, dzisiaj również imperialne Niemcy, które odbudowują własną potęgę w Europie kosztem Polski, kosztem naszego narodu. Więc zakrzyknijmy: kosy na sztorc!" – przemawiał w trakcie manifestacji Robert Bąkiewicz. Wielu demonstrantów rzeczywiście miało ze sobą kosy osadzone na sztorc wzorem powstańców, ale były to kosy z tworzywa sztucznego.

Prokuratura uznała wtedy, że ta oraz inne wypowiedzi Bąkiewicza noszą znamiona przestępstwa. „Prokuratura Rejonowa Warszawa Śródmieście-Północ w Warszawie z urzędu podjęła czynności w związku z wypowiedziami publicznymi Roberta Bąkiewicza podczas zgromadzenia »STOP nielegalnej imigracji«, które odbywało się na Placu Zamkowym w Warszawie w dniu 11 października 2025 r. Sprawa została zarejestrowana w prokuraturze, zaś materiały przekazane do Komendy Stołecznej Policji, celem wszczęcia dochodzenia o czyn z art. 255 par. 2 Kodeksu karnego i przeprowadzenia niezbędnych czynności dowodowych" – informowano wtedy.

Czynności ruszyły, a dodatkowo ścigania i ukarania Bąkiewicza domagała się organizacja pozarządowa Akcja Demokracja, która zbierała podpisy pod „obywatelskim" donosem do prokuratury.

– Prokuratura nie jest konsekwentna, ponieważ nie dostałem zarzutów siania nienawiści wobec Krzyżaków czy gróźb szturmowania Malborka. Za chwilę prokuratura zaskarży „Pana Tadeusza", bo mnóstwo tam metafor – komentuje Bąkiewicz fakt, że z jego wypowiedzi ktoś mógł wyciągnąć wnioski o tym, że chce zamordować premiera czy że nawołuje do jakichś działań rasistowskich.

– Rząd Donalda Tuska i posłuszna mu prokuratura szukają każdej okazji, by mnie o coś oskarżyć i ścigać. Jestem dla tej władzy niebezpieczny. Nadal będę krytykował tę władzę. Mamy siłę, by uruchomić potencjał zwykłych ludzi do sprzeciwu wobec działań tej władzy. Potrafimy prostym językiem wytłumaczyć, co znaczy ten pseudointelektualny bełkot dotyczący zagrożeń Polski i Polaków. Dlatego ściga się mnie nie tylko za plastikowe kosy, lecz także za wpisy i wypowiedzi, które mieszczą się w granicach prawa i są po prostu krytyką rządzących – nie ma wątpliwości Robert Bąkiewicz.

Przypomina, że inna prokuratura, w Gorzowie Wielkopolskim, zarzuca mu sianie nienawiści za wpisy na jego koncie społecznościowym oraz za wypowiedzi w wywiadach medialnych.

W przypadku warszawskiej prokuratury najpoważniejszym zarzutem jest podżeganie do zamordowania premiera. W drugim zarzucie zastosowano przepisy, interpretując je tak samo, jak kiedyś robiły to organy PRL (by karać za krytykę władz). Zarzuca się Bąkiewiczowi, że miało miejsce „publiczne poniżanie konstytucyjnego organu RP w osobie prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska" poprzez nazywanie go „zdrajcą, niemieckim podnóżkiem, niemieckim pachołkiem, tchórzem oraz chwastem".

Robert Bąkiewicz nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów oraz odmówił złożenia wyjaśnień. – Będę nadal mówił prawdę o tym, co robi ta władza – deklaruje Bąkiewicz.

Urzędnicy kłamią w sprawie żywienia pacjentów w szpitalach!

OCHRONA ZDROWIA \ Agencja Technologii Medycznych i Taryfikacji oraz NFZ informowały, że po likwidacji „Dobrego posiłku w szpitalu" kwoty na żywienie pacjentów wzrosły do 64 zł na dzień na pacjenta. – To jest wierutne kłamstwo. Realne wyceny posiłków w szpitalach to od kilkunastu do 20 zł – mówią „Codziennej" dyrektorzy szpitali. „Koszty posiłków po likwidacji programu zostały przerzucone na szpital" – czytamy w dokumencie, do którego dotarła „Codzienna", a który dotyczy kosztów żywienia w szpitalach Wielkopolski.

Likwidacja programu wprowadzonego przez rząd Mateusza Morawieckiego, „Dobry posiłek w szpitalu", była jednym z punktów programu oszczędności, jaki obecna minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda przedstawiła w ubiegłym roku ministrowi finansów. Oszczędności z tego tytułu miały wynieść 900 mln zł.

Program zlikwidowano, a w końcu stycznia ATMiT i NFZ publicznie poinformowały, że mimo to kwoty na żywienie pacjentów wzrosły. Zamiast jak w przypadku „Dobrego posiłku" dopłacać osobno do żywienia, ATMiT wyceniła posiłki na 43 zł i – jak twierdzi – ta kwota jest zawarta w wycenie świadczenia medycznego. Dodatkowo, według ATMiT oraz NFZ, szpitale mają dostawać dla pacjentów dorosłych i dzieci 20,90 zł, a dla kobiet w ciąży i w laktacji – 23,50 zł dodatków do żywienia. W sumie więc według urzędników szpitale na żywienie pacjentów mają teraz ok. 64 zł na dzień na pacjenta.

– To jest po prostu kłamstwo – mówi „Codziennej" Waldemar Malinowski, prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych. Wyjaśnia, że z informacji, które posiada od dużych miejskich szpitali, realna kwota to… kilkanaście złotych.

„Codzienna" dotarła do dokumentu sporządzonego przez Związek Szpitali Wielkopolskich. To raport dotyczący obecnych regulacji żywienia. Okazuje się, że realne kwoty to owe kilkanaście złotych, o których mówił Malinowski.

Autorzy raportu podkreślają, że „w pilotażu »Dobry posiłek w szpitalu« finansowanie żywienia realizowane było w sposób jednoznaczny i adekwatny względem długości hospitalizacji, poprzez dedykowaną stawkę za osobodzień (25,62 zł) i identyczne zasady finansowania dla pobytów o różnej długości. Model ten zapewniał proporcjonalność finansowania do długości hospitalizacji i rzeczywistych kosztów. Odejście od tej konstrukcji na rzecz »wchłonięcia« uśrednionych kosztów żywienia (…) powoduje, że dla świadczeń, dla których dodatek do taryfy jest mniejszy niż faktyczna liczba dni hospitalizacji, a długość pobytu mieści się w liczbie dni pobytu finansowanych grupą, występuje realna strata dla świadczeniodawcy, mimo że standard żywienia obowiązuje w pełnym zakresie".

– Wygląda to bowiem tak: „Dobry posiłek" oznaczał, że mam 1000 zł na leczenie i dodatkowo 25,62 zł na żywienie. Przyszła pani minister i pozbawiła mnie owych 25,62 zł, mówiąc, że w tym 1000 zł – 43 zł jest na żywienie – wyjaśnia Krzysztof Żochowski, dyrektor szpitala w Garwolinie.

W efekcie to szpital będzie musiał dołożyć z własnych środków, by przyzwoicie wyżywić pacjenta i wyleczyć go jak wcześniej – za całe tysiąc złotych.

(jal)

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Facebook/d

POSIEDZENIE WS. CZARZASTEGO

SEJM \ PiS złożyło do Kancelarii Sejmu wniosek o zwołanie nadzwyczajnego tajnego posiedzenia Sejmu RP w zw. ze sprawą powiązań Włodzimierza Czarzastego, marszałka niższej izby parlamentu.

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

REZERWY WYSOKIEJ GOTOWOŚCI

ARMIA \ Powstanie specjalna rezerwa wysokiej gotowości, złożona z rezerwistów, którzy będą w niej służyć dobrowolnie. Wraz z czynną armią ma utworzyć siły liczące 500 tys. żołnierzy – poinformował szef MON Kosiniak-Kamysz.

BEZPRAWIE \ Upolitycznione środowiska sędziowskie snują wizję obejścia ewentualnego prezydenckiego weta

Iustitia szykuje skok na KRS

Stowarzyszenie „Iustitia", które przez lata podważało legalność i decyzje Krajowej Rady Sądownictwa, teraz samo chce obsadzić organ swoimi działaczami. Aby tego dokonać, planują wymusić na prezesach sądów nieprzewidziane żadnymi przepisami przeprowadzenie wyborów. – Mamy do czynienia z działaniem bezprawnym, którego celem jest zamaskowanie skoku na KRS i przejęcia kontroli nad kadrami sądownictwa. To są mentalni bolszewicy i doskonale pasuje do nich powiedzenie Józefa Stalina, że „kadry decydują o wszystkim" – powiedział „GPC" sędzia Łukasz Piebiak, komentując ten pomysł. Z kolei prof. Ryszard Piotrowski wskazuje, że rozwiązania proponowane przez Iustitię podważają narrację o tzw. neosędziach.

Jan Przemyłski

12 maja br. kończy się kadencja Krajowej Rady Sądownictwa (KRS). Na biurku prezydenta znajduje się nowelizacja ustawy dotycząca tego organu i sposobu wybierania do niego członków, której podpisania domagają się minister Waldemar Żurek oraz środowiska mu przychylne. Jednak w razie odmowy ze strony głowy państwa przygotowywany jest scenariusz alternatywny, o którym skrajnie upolitycznione Stowarzyszenie Sędziów „Iustitia" poinformowało w specjalnej uchwale. Okazuje się, że ludzie, którzy przez lata podważali legalność i decyzje KRS, teraz sami chcą do niej kandydować.

Iustitia chce przejąć KRS, którą przez lata uznawała za nielegalną

„Polscy sędziowie nie mogą i nie będą uchylać się od odpowiedzialności za dalsze losy Rady, która ma być gwarantem prawa do niezależnego sądu dla wszystkich obywateli" – czytamy w oświadczeniu Stowarzyszenia „Iustitia", które w przeszłości surowo zabraniało swoim członkom jakkolwiek angażować się w wybory do KRS. W dalszej części uchwały wskazano, że w przypadku, jeśli prezydent zawetuje projekt nowelizacji ustawy o Radzie, wówczas prezesi sądów, wbrew obowiązującym przepisom, będą zobligowani do przeprowadzenia wyborów, które wyłonią kandydatów do KRS. Rola Sejmu zostanie natomiast sprowadzona do roli notariusza i zamiast sam wskazywać tychże członków, będzie on miał za zadanie jedynie potwierdzić „wybór do Rady tych sędziów, którzy uzyskają wcześniej najwyższe poparcie". „Nadzwyczajne Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Sędziów Polskich »Iustitia« apeluje zatem do wszystkich członków naszego Stowarzyszenia o powszechny udział w wyborach do KRS, które zostaną przeprowadzone w całej Polsce przez prezesów sądów" – wskazano w uchwale.

Do tego pomysłu odniósł się już m.in. minister Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta RP, który w obszernym wpisie w mediach społecznościowych podkreślił, iż propozycje tego środowiska są sprzeczne z konstytucją i obowiązującym prawem, a także przypomniał, że Sejm „wybiera", a nie „potwierdza" członków sędziowskich KRS. Dodał również, że nielegalne wybory przeprowadzane przez prezesów sądów mogą być formą nacisków na sędziów. „Sędziowie, którzy w głosowaniu nie wezmą udziału, będą mogli podlegać sankcjom oraz szykanom w swoim sądzie, bo przecież ich przełożony, wskazany przez ministra Żurka, będzie pilnował, by plebiscyt odbył się z jak najwyższą frekwencją. Procedura ta bardziej będzie przypominać raczej komunistyczne niż demokratyczne wybory" – wskazał Bogucki.

„Od zawsze chodziło im wyłącznie o własne kariery"

„Codzienna" o komentarz do całej sprawy poprosiła dr. Łukasza Piebiaka, sędziego oraz prezesa Stowarzyszenia Prawnicy dla Polski, którego zapytaliśmy, jak ocenia pomysły Iustitii. – To środowisko od dłuższego czasu wysyłało sygnały, że próbuje znaleźć sposób na przejęcie kontroli nad KRS, czyli nad kadrami polskiego sądownictwa. Gdy po wyborach prezydenckich stało się jasne, że tej kontroli nie da się przejąć drogą legislacyjną, było oczywiste, że podejmą próbę obsadzenia KRS swoimi ludźmi, jednocześnie wynajdując jakiekolwiek uzasadnienie, dlaczego tyle lat przez nich kwestionowana Rada miałaby nagle zostać uznana za legalną. W związku z tym wymyślono rozwiązanie, w którym to oni wybiorą sędziów, a parlament jedynie ich przyklepie – mówi nam sędzia Piebiak. – Przypominam, że w przeszłości podejmowali uchwały zakazujące członkom Iustitii udziału w procedurze wyboru do KRS, a sędziów wyrzucano ze Stowarzyszenia za sam fakt podpisania list poparcia. Dziś zaprzeczają wszystkiemu, co głosili przez osiem lat, maskując to frazesami o „przywracaniu demokracji". Przyznam, że nic mnie w tej sytuacji nie zaskakuje. Byłem wiceprezesem Iustitii, znam tych ludzi i wiem, że od zawsze chodziło im wyłącznie o własne kariery, diety, a także poszerzanie wpływów – dodał sędzia Piebiak. Nasz rozmówca podkreślił również, że „jeżeli chodzi o sam techniczny proces, to jest on całkowicie pozaprawny" – ustawa Prawo o ustroju sądów powszechnych jasno określa zakres kompetencji zgromadzeń sędziów. Nie obejmuje on wyłaniania kandydatów do KRS. W związku z tym prezesi sądów oraz osoby nielegalnie pełniące te funkcje z woli ministra Bodnara, a następnie ministra Żurka, podejmując działania mające uwiarygodnić ten skok na KRS, co najmniej narażają się na odpowiedzialność dyscyplinarną, a być może także na odpowiedzialność karną – podkreśla prezes Stowarzyszenia Prawnicy dla Polski.

Możliwe konsekwencje przejęcia KRS, a później TK

Naszego rozmówcę zapytaliśmy też, czy możliwy jest scenariusz, o którym coraz częściej słyszy się nieoficjalnie, zakładający, że nowy skład KRS podważy uchwały Rady z poprzednich dwóch kadencji, a Trybunał Konstytucyjny, w którym wakaty chce obsadzić koalicja 13 grudnia i zdobyć w kolejnych kilkunastu miesiącach w organie większość, orzeknie, iż dotychczasowa ustawa o KRS była niezgodna z konstytucją, co w konsekwencji miałoby uderzyć w tysiące sędziów powołanych na mocy tychże przepisów. – Ten hipotetyczny scenariusz uważam za prawdopodobny. Przeanalizowałem projekt tzw. ustawy o przywracaniu praworządności i jeden z przepisów tego projektu stanowi, że wszystkie uchwały wydane przez rzekomo wadliwą KRS zostaną podważone niezależnie od tego, czy prezydent powołał te osoby na stanowiska, czy też odmówił, czy umieścił je w zamrażarce. Ale jeżeli nawet TK włączy się w to i orzeknie, że np. ustawa o KRS była niezgodna z konstytucją, to nadal nie będą mogli podważyć nominacji sędziowskich, bo prerogatywa prezydencka jest wyraźnie zapisana w konstytucji. Osoba powołana na urząd sędziego przez pana prezydenta jest sędzią i nie ma możliwości podważenia tego – powiedział „Codziennej" sędzia Łukasz Piebiak.

> \\ „Sędziowie, którzy w głosowaniu nie wezmą udziału, będą mogli podlegać sankcjom oraz szykanom w swoim sądzie, bo przecież ich przełożony, wskazany przez ministra Żurka, będzie pilnował, by plebiscyt odbył się z jak najwyższą frekwencją. Procedura ta bardziej będzie przypominać raczej komunistyczne niż demokratyczne wybory" – wskazał Bogucki. \\

Neosędziami są tylko ci, którzy nie odpowiadają Iustitii

Swoją opinią podzielił się z nami także prof. Ryszard Piotrowski, autorytet w zakresie prawa. – Propozycje zawarte w uchwale zakładają, że w razie niepodpisania przez prezydenta nowelizacji ustawy o KRS należy w praktyce nie respektować obowiązujących przepisów, zgodnie z którymi sędziowskich członków Rady wybiera Sejm. Od dawna stoję na stanowisku, że przepisy te są sprzeczne z konstytucją, jednak zostały one zaakceptowane przez Trybunał Konstytucyjny i dopóki nie zostaną zmienione, nie można przyjmować, że po prostu nie obowiązują – powiedział nam prof. Piotrowski. – Cała koncepcja opiera się na dwóch filarach. Po pierwsze, wybory mieliby organizować prezesi sądów, co nie ma żadnych podstaw prawnych. Ustawa nie przewiduje w tym zakresie żadnych kompetencji prezesów poza tymi, które zostały wprost wskazane. Oznacza to świadome naruszanie obowiązującego prawa. Po drugie, zakłada się, że Sejm zaakceptuje wybór dokonany przez samych sędziów, choć również na to brak podstaw ustawowych – dodaje. – Co więcej, taka akceptacja oznaczałaby zastosowanie tej samej ustawy, na podstawie której powołano KRS przez lata krytykowaną i uznawaną za źródło tzw. neosędziów. Jeśli nie dojdzie do zmiany prawa, to czym sędziowie powołani z udziałem nowej KRS mają się różnić od poprzednich? Jedyną różnicą będzie to, że w procesie uczestniczył Sejm, w którym większość ma koalicja obecnie rządząca. W efekcie cała konstrukcja neosędziów sprowadza się do tezy, że neosędziami są ci, w których powołaniu „my" nie uczestniczyliśmy. Taka logika nie ma żadnego sensu – podkreśla ekspert.

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. AdobeStock/d

NIEWYKONALNY ARESZT ZIOBRY

PRAWO \ **Mec. Adam Gomoła, jeden z obrońców Zbigniewa Ziobry, skierował do sądu wnioski dotyczące wykonania postanowienia o aresztowaniu byłego ministra sprawiedliwości oraz o wstrzymaniu wykonania tego postanowienia. „Niezależnie od jego niezasadności na tę chwilę jest ono niewykonalne" – podkreślił Gomoła.**

BEZPIECZEŃSTWO \ Hybrydowy atak na Polskę trwa

Rosja i Białoruś testują reakcję, rząd pozostaje bierny

Kolejne obiekty wysłane z terytorium Białorusi naruszyły przestrzeń powietrzną Polski. Niespodziewanie głos w tej sprawie zabrał wreszcie wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, który w zwięzłej wypowiedzi stwierdził, że te zdarzenia mają charakter „prowokacyjno-przemytniczy", a państwo polskie reaguje poprawnie. – Pojawiają się sygnały, że testowane są nowe kierunki, nowe wysokości, nowe prędkości podejścia, a także szybkość reakcji – mówi z kolei gen. bryg. Dariusz Wroński, były dowódca wojsk aeromobilnych.

Jan Przemyłski

Rosja i Białoruś kontynuują działania hybrydowe wymierzone w Polskę, czego efektem są kolejne naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej. Jak poinformowało Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ), kolejne tego typu zdarzenia miały miejsce w nocy z 8 na 9 lutego. „Obiekty były na bieżąco identyfikowane i pozostawały pod nadzorem wojskowych systemów rozpoznania. Sytuacja była w pełni kontrolowana i nie stwarzała zagrożenia dla bezpieczeństwa ruchu lotniczego ani obywateli RP" – brzmi fragment komunikatu DORSZ. Podkreślono również, że „wojsko, działając zgodnie z obowiązującymi procedurami, współpracuje ze służbami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo państwa, na bieżąco przekazując niezbędne informacje umożliwiające szybką reakcję, w tym przejęcie obiektów oraz zatrzymanie osób podejrzanych o udział w tych incydentach".

Jednak w sprawie obiektów wlatujących do Polski pojawił się nowy element, gdyż w sprawie głos zabrał wreszcie minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Wraz z m.in. wiceministrem Cezarym Tomczykiem wzięli oni udział we wczorajszej konferencji poświęconej innemu tematowi, ale podczas pytań od dziennikarzy poruszono również kwestię balonów. W pierwszej chwili osoba moderująca briefing chciała zablokować zadanie tego konkretnego pytania, ale szef MON zdecydował się jednak udzielić krótkiej wypowiedzi. – Cel jest prowokacyjno-przemytniczy. To jest właśnie wojna hybrydowa. Z jednej strony łączą zarobek dla jakiejś określonej grupy, która pewnie uzyskała koncesję przemytniczą na to ze strony Białorusi. Z drugiej strony próbują zakłócić, siać niepokój. Tu jest bardzo dobre działanie właśnie sił zbrojnych, odpowiedzialne. Monitorowanie sytuacji, reagowanie, jeśli potrzeba, współdziałanie ze Strażą Graniczną i z policją – przekazał Kosiniak-Kamysz.

„Codzienna" skontaktowała się z gen. bryg. Dariuszem Wrońskim, byłym dowódcą wojsk aeromobilnych, aby poprosić o komentarz do całej sytuacji. – Trzeba zwrócić uwagę na kierunki i głębokość wejścia tych obiektów w przestrzeń powietrzną Polski. To będzie nam dużo mówiło o kolejnych próbach testowania tzw. bram lądowych na granicy Polski i NATO. Pojawiają się sygnały, że testowane są nowe kierunki, nowe wysokości, nowe prędkości podejścia, a także szybkość reakcji. W dalszym ciągu nieprzyjaciel nie ma pełnej skali informacji co do możliwości skrytego przekroczenia granicy, w związku z czym tego typu incydenty będą się powtarzały, aż do momentu zebrania wszystkich danych. Wówczas, niestety, mogą pojawić się już nie balony, lecz bezpilotowce. Metody inwigilacji i zakłócania zostaną zaostrzone. Niestety rośnie również ryzyko zagrożenia kinetycznego, czyli pojawienia się obiektów uzbrojonych – mówi nam gen. Wroński. Naszego rozmówcę zapytaliśmy także o reakcję państwa polskiego. – Niestety cały czas jest spóźniona i zbyt lapidarna – powiedział ekspert.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 8708aab1ea

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

GAZETA POLSKA · Gazeta Polska codziennie · NOWE PAŃSTWO · FilaryBiznesu · niezależna.pl · REPUBLIKA · FUNDACJA NIEZALEŻNE MEDIA

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. x.com/d

KONGRES BADA ZAGRANICZNE WPŁYWY

USA \ Jedna z komisji Izby Reprezentantów przyjrzy się zagranicznym wpływom na amerykańskie NGO. Skupi się m.in. na organizacjach finansowanych przez mieszkającego w Chinach amerykańskiego miliardera Neville'a Roya Singhama. Zbada także Demokratycznych Socjalistów Ameryki.

JAPONIA \ To najlepszy wynik prawicy w historii tego kraju

Triumf konserwatystów w Japonii

Japońska „żelazna dama" poprowadziła swoją partię do miażdżącego zwycięstwa w wyborach parlamentarnych, stawiając na wartości konserwatywne, sojusz z USA, sprzeciw wobec nielegalnej imigracji oraz reformy gospodarcze, takie jak zawieszenie VAT na żywność.

Hanna Shen

W niedzielnych wyborach do Izby Reprezentantów, niższej izby parlamentu, konserwatywna koalicja rządząca Japonią zdobyła 351 mandatów na 465 możliwych do obsadzenia. Partia Liberalno-Demokratyczna (PLD), główny składnik tego bloku, kierowana przez Sanae Takaichi, uzyskała teraz 315 posłów, w porównaniu do 198 w poprzedniej kadencji.

Nigdy w historii Japonii po 1945 r. jedna partia nie zdobyła tak wielu mandatów. Konserwatyści dysponują ponad dwoma trzecimi parlamentarzystów w Izbie Reprezentantów, co umożliwia im przegłosowywanie ustaw, które odrzuciła Izba Radców, wyższa izba parlamentu. Stabilna większość ułatwia również wybór przewodniczących komisji oraz kontrolowanie harmonogramu obrad.

Wybory przedterminowe, które odbyły się 8 lutego, były wynikiem decyzji premier Japonii Sanae Takaichi. Postanowiła ona zorganizować je, aby przekuć swoją wysoką popularność – tuż po objęciu urzędu w październiku 2025 r. jej notowania sięgały nawet 75 proc. – na lepszy wynik swojej partii. W wyborach w 2024 r. PLD straciła samodzielną większość w Izbie Reprezentantów, a w 2025 r. także w izbie wyższej.

Zwycięstwo w niedzielnych wyborach daje Takaichi silny mandat do realizacji ambitnych reform. W obszarze gospodarki konserwatyści planują zwiększenie inwestycji rządowych w strategiczne sektory. Zapowiedziano też wprowadzenie największego pakietu stymulacyjnego od czasów pandemii, o wartości ok. 22 bln jenów (135 mld dolarów). Pakiet ten obejmuje m.in.: subsydia na energię, bony żywnościowe, gotówkę dla gospodarstw domowych oraz zawieszenie na dwa lata 8-procentowego podatku VAT na żywność.

W obszarze bezpieczeństwa i obronności Takaichi pragnie, aby Japonia już w tym roku przeznaczała 2 proc. PKB na obronę – dwa lata wcześniej, niż pierwotnie planowano. Dąży także do zniesienia lub złagodzenia zakazu eksportu broni ofensywnej.

Premier zapowiedziała również wprowadzenie surowszych przepisów dotyczących imigracji, w tym wyższych progów dla uzyskania obywatelstwa, ograniczeń w zakupie ziemi przez cudzoziemców oraz działań mających na celu zwalczanie niepłacenia rachunków medycznych przez imigrantów.

Sanae Takaichi zaryzykowała wcześniejsze wybory – i osiągnęła oszałamiający sukces | fot. FRANCK ROBICHON/Reuters/Forum

Ważnym elementem zwycięstwa PLD było odwołanie się premier Takaichi, określanej mianem japońskiej żelaznej damy, do konserwatyzmu. Jej nacisk na japońską tradycję, szacunek dla cesarza oraz zachowanie tradycyjnej kultury i porządku znalazły głęboki oddźwięk w opinii publicznej, szczególnie wśród młodych ludzi.

Triumf japońskich konserwatystów spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem w USA i na Tajwanie. Głównym powodem tego jest zdecydowane stanowisko Sanae Takaichi w sprawach bezpieczeństwa, jej bliskie relacje z Waszyngtonem oraz wyraźne poparcie dla obrony Tajwanu w obliczu potencjalnej chińskiej agresji.

Prezydent Donald Trump na portalu X pogratulował Takaichi jej historycznego zwycięstwa i życzył jej powodzenia w realizacji „konserwatywnego programu opartego na zasadach pokoju przez siłę". Wcześniej Trump zaprosił premier Japonii na wizytę w Białym Domu, która odbędzie się 19 marca.

Wynik wyborów w Kraju Kwitnącej Wiśni stanowi niekorzystną wiadomość dla Pekinu i Moskwy. Obie strony dostrzegają w tym wzmocnienie proamerykańskiego kursu Japonii, co zagraża ich strategicznym interesom w regionie. Chiny od miesięcy borykają się z kryzysem dyplomatycznym z Japonią, szczególnie po tym, jak premier Takaichi w listopadzie ub.r. stwierdziła, że atak Chin na Tajwan mógłby stworzyć dla Japonii „sytuację zagrażającą przetrwaniu" i uzasadniać japońską odpowiedź militarną. Chińska próba osłabienia rządu Takaichi poprzez presję ekonomiczną i dyplomatyczną tylko jeszcze bardziej zmobilizowała japońskich wyborców.

Indie wybrały Trumpa, Rosja została z baryłkami

FLOTA CIENI \ Kreml ma powody do wściekłości po tym, jak Indie zdecydowały się, pod wpływem administracji Donalda Trumpa, na rezygnację z zakupu ropy z Rosji. W efekcie ponad tuzin tankowców z rosyjską ropą na gwałt szuka nowych kontrahentów.

Jak informuje portal Bloomberg, część rosyjskich statków krąży obecnie po Oceanie Indyjskim, u wybrzeży Malezji i blisko Chin, starając się przekonać potencjalnych kupców do nabycia od nich od 10 do 12 mln baryłek ropy Ural, które transportują. Inne zaś kierują się w stronę Singapuru i Malezji i, jak oceniają eksperci, zmierzają do miejsca przeładunku ropy naftowej między statkami na Morzu Południowochińskim, co pozwala ukryć miejsce jej pochodzenia.

Ropa Ural od czasu ataku Rosji na Ukrainę była surowcem preferowanym przez indyjskie rafinerie, gdyż Moskwa była zmuszona do znacznego zejścia z jej ceny. Jednak nacisk administracji prezydenta USA Donalda Trumpa na Indie spowodował duże ograniczenie jej importu, a teraz, po decyzji o zniesieniu 25-procentowych ceł, kraj ten zapowiedział całkowitą rezygnację z jej zakupu.

Wciąż jednak istnieje ogromny problem z omijaniem przez Rosjan sankcji. Jak ujawniło śledztwo „The Sunday Times", od początku inwazji na Ukrainę Rosja przetransportowała przez kanał La Manche ok. 550 mln ton ropy i zarobiła na tym prawie 240 mld funtów. O skali procederu świadczy też to, że tankowce z rosyjską ropą w tym czasie przepłynęły tamtędy prawie 10 tys. razy. Surowiec ten trafiał głównie do Indii i do Chin. W reakcji na to brytyjskie władze zapowiedziały używanie bezzałogowych łodzi, które mają śledzić podejrzane statki i w razie potrzeby je zatrzymywać.

Ropę transportuje tzw. flota cieni, którą stanowią setki mocno zużytych, często bezpaństwowych tankowców, które zatrzymują się obok siebie i przepompowują ropę z jednego statku na drugi.

Pod koniec stycznia br. 14 państw Europy, w tym Polska, zaapelowało o zaostrzenie walki z tankowcami floty cieni Rosji. Sygnatariusze dokumentu zapowiedzieli też dodatkowe sankcje za łamanie przepisów na wodach mórz Bałtyckiego i Północnego. Zwrócili przy tym uwagę, że w ostatnich miesiącach odnotowano duży wzrost przypadków zakłóceń sygnałów Globalnych Systemów Nawigacji Satelitarnej (GNSS), co jest kolejnym przejawem rosyjskiej agresji wobec Europy, a co obniża bezpieczeństwo żeglugi międzynarodowej.

(pp)

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. YouTube/d

F-35 BĘDĄ CHRONIĆ CYPR

NATO \ Wielka Brytania wysłała sześć myśliwców F-35B do baz na Cyprze. Mają chronić tę wyspę w razie, gdyby napięcia między USA a Iranem zmieniły się w otwarty konflikt.

fot. x.com/d

SĄD NIE MIAŁ LITOŚCI

EKSTREMIZM \ Węgierski sąd skazał niebinarnego członka niemieckiej lewicowej bojówki Simeona T. na 8 lat więzienia. W 2023 r. jego oddział Antify atakował w Budapeszcie grupę osób.

PORTUGALIA \ Establishment jest w szoku, że kandydat prawicy dotarł tak daleko

Socjalista wygrał wybory, ale lewicy to nie cieszy

Kandydat Partii Socjalistycznej António José Seguro wygrał wybory i zostanie kolejnym prezydentem Portugalii. W drugiej turze zmierzył się z założycielem prawicowej partii Chega Andrém Venturą. Mimo sukcesu portugalski establishment jest przerażony.

Wiktor Młynarz

Wybory prezydenckie w Portugalii zwykle rozstrzygają się w pierwszej turze. Tym razem było jednak inaczej. Z 14 kandydatów, którzy rozpoczęli rywalizację o pałac zwolniony przez prezydenta Marcela Rebela de Sousę, żaden nie zdobył ponad połowy głosów. W głosowaniu, które odbyło się 18 stycznia, zwyciężył były lider Partii Socjalistycznej, doświadczony polityk António José Seguro, który zebrał 31 proc. głosów.

Szok wywołało jednak to, że drugie miejsce, z wynikiem 23,5 proc., osiągnął były dziennikarz sportowy i prawnik André Ventura, którego prawicowa partia Chega w ostatnich latach staje się coraz bardziej popularna.

W niedzielę odbyła się druga tura wyborów. Seguro dostał w niej poparcie całego portugalskiego establishmentu, łącznie z rządzącą Portugalią Partią Socjaldemokratyczną, która podaje się za centroprawicę i rywalizuje z socjalistami. Ostatecznie Seguro wygrał z wynikiem 66,7 proc., podczas gdy Ventura zdobył 33,3 proc.

Mimo porażki lider prawicy André Ventura patrzy w przyszłość z optymizmem | fot. Rodrigo Antunes/Reuters/Forum

Przed wyborami w Portugalii nastąpiły dwie silne burze, które spowodowały ogłoszenie przez rząd stanu klęski żywiołowej. Ventura wezwał do opóźnienia z tego powodu głosowania, gdyż nie wszyscy wyborcy mogli dotrzeć do lokali wyborczych, ale komisja wyborcza się na to nie zgodziła. Ostatecznie głosowanie opóźniono o tydzień w 20 okręgach, ale łącznie dotyczy to tak małej części elektoratu, że wyniki głosowania w nich nie będą miały wpływu na ostateczny wynik wyborów.

Europejski liberalny i lewicowy establishment szybko pogratulował socjaliście zwycięstwa. „Głos Portugalii za naszymi wspólnymi europejskimi wartościami pozostaje silny" – napisała w mediach społecznościowych przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

W mediach i wypowiedziach lewicowych komentatorów widać jednak bardziej panikę niż triumfalizm. Prawica zyskuje coraz większe poparcie w wielu europejskich państwach, a niektórymi już rządzi, ale do niedawna lewicowe elity uważały, że Portugalii to nie grozi. Fakt, że „skrajnie prawicowy" i „populistyczny" kandydat dotarł tam do drugiej tury wyborów prezydenckich, wzbudził w nich wyraźne przerażenie.

Sam Ventura nie łudził się, że zwycięży, ale zdaje się zadowolony z osiągniętego wyniku. Chega, choć powstała dopiero w 2019 r., już teraz jest najważniejszą partią portugalskiej opozycji. W tych wyborach po raz pierwszy przebiła też barierę 1,5 mln głosów. Wynik Ventury jest najlepszym z dotychczasowych wyników tej partii i pokazuje, że jej popularność cały czas rośnie. Jak zauważa Euronews, procentowo Ventura otrzymał o 3 proc. więcej głosów, niż zdobyły w maju zeszłego roku partie koalicji rządzącej.

Ventura nie ukrywa, że jego długoterminowym celem jest transformacja portugalskiej polityki tak, by służyła zwykłym ludziom, a nie elitom. „Próbowałem pokazać, że jest inna droga, że potrzebujemy innego typu prezydenta" – powiedział dziennikarzom po ogłoszeniu wstępnych wyników.

Nie ukrywał jednak swojego optymizmu na przyszłość i wyznał, że czuje się wzmocniony po tym wieczorze wyborczym. Stwierdził także, że jest liderem niepowstrzymanego ruchu, który, prędzej czy później, osiągnie swoje cele i zmieni Portugalię. „Myślę, że wiadomość od Portugalczyków była jasna. Prowadzimy prawicę w Portugalii i wkrótce będziemy rządzić tym krajem" – podkreślił.

Berlin nie widzi problemu w lewicowym ekstremizmie

BEZPIECZEŃSTWO \ Senat Berlina nie zainwestował ani jednego euro w projekty prewencyjne przeciwko ekstremizmowi lewicowemu w latach 2021–2025. W tym samym okresie na działania zapobiegawcze przeciwko ekstremizmowi prawicowemu i religijnemu przeznaczono odpowiednio 16,7 mln i 2,7 mln euro – informuje serwis NiUS (Nius.de).

Jak pisaliśmy w „Codziennej", przemoc ze strony ekstremistów lewicowych jest poważnym problemem w Niemczech. Według wstępnych danych niemieckiego MSW za rok 2025 służby bezpieczeństwa zarejestrowały 606 aktów przemocy ze strony ekstremistów lewicowych wobec ekstremistów prawicowych. W tym samym czasie odnotowano 182 brutalne przestępstwa dokonane przez ekstremistów prawicowych wymierzone w ekstremistów lewicowych – podaje NiUS.

Co więcej, lewicowi ekstremiści na początku stycznia br. przeprowadzili spektakularną akcję, której celem była elektrownia w Berlinie. Sabotaż grupy Wulkan (Vulkangruppe) pozbawił prądu przez prawie tydzień blisko 45 tys. domów i 2200 firm – przypomina portal Euronews. Nie była to pierwsza tego typu akcja dokonana przez Vulkangruppe. Grupa ta przyznała się do podpalenia w 2021 r. kabla energetycznego dostarczającego prąd do budowy fabryki Tesli. Z kolei w 2018 r. Vulkangruppe zniszczyła linie energetyczne w berlińskiej dzielnicy Charlottenburg.

Ze zdziwieniem należy przyjąć politykę władz Berlina z CDU i SPD, które nie widzą potrzeby, aby prewencyjnie finansować projekty przeciwko ekstremizmowi lewicowemu, a mocno finansować te przeciwko prawicowemu ekstremizmowi. Według ustaleń NiUS berliński Senat planuje przeznaczenie w 2026 r. rekordowej kwoty ponad 4,1 mln euro (wzrost o 6,3 proc. w porównaniu z 2025 r.) na walkę z ekstremizmem… prawicowym. Z kolei finansowanie projektów prewencyjnych dotyczących ekstremizmu religijnego zostanie zmniejszone o ponad 5 proc. w porównaniu z 2025 r. Projekty przeciwko ekstremizmowi lewicowemu otrzymają… zero euro.

Jak zauważa portal NiUS, szokujący jest fakt, że berliński Urząd Ochrony Konstytucji nie wydzielił departamentu ds. ekstremizmu lewicowego od lata 2025 r. Departament ten został połączony z wydziałem ds. ekstremizmu zagranicznego jako odrębna grupa robocza. – Dane pokazują, że Senat ustala całkowicie błędne i jednostronne priorytety – powiedziała Jeannette Auricht, polityk AfD, w rozmowie z NiUS.

(pk)

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. AdobeStock/d

CENY NOWYCH MIESZKAŃ ZNÓW W GÓRĘ

WŁASNE M \ **Średnia cena metra kwadratowego nowych mieszkań w Warszawie w styczniu przekroczyła 19 tys. zł i była o 4 proc. wyższa niż w grudniu, głównie przez wejście do oferty bardzo drogich lokali. Wzrosty cen odnotowano też w Krakowie, Trójmieście i Katowicach.**

ENERGETYKA \ Opinie gmin o Czystym Powietrzu są porażające

Walka ze smogiem wyhamowała

Nowa edycja programu Czyste Powietrze jest porażką, ale Ministerstwo Klimatu i Środowiska zachowuje nieuzasadniony optymizm, mimo iż nawet w gminach mówią, że tak źle jeszcze nie było. Po dwóch latach sprawowania rządów program znajduje się w głębokim kryzysie.

Lucyna Piwowarska

Od rozpoczęcia działania programu na nowych zasadach, 31 marca 2025 r., do końca grudnia ub.r. złożono niecałe 50 tys. wniosków. W analogicznym okresie poprzedniego roku złożono ponad 205 tys. wniosków, a więc czterokrotnie więcej.

Przy obecnym tempie cele programu nie zostaną osiągnięte nawet za 40 lat – alarmuje Polski Alarm Smogowy. Jak przypomina PAS, celem rządowego programu jest wymiana źródeł ciepła i termomodernizacja 2,5 mln kopciuchów do 2032 r. Obecnie ten program to porażka. Pracownicy gmin, którzy przekazali swoje opinie w badaniu PSA, mówią wprost: tak źle jeszcze nie było.

Andrzej Guła, lider PAS skomentował: – Wnioski płynące z analizy ocen programu Czyste Powietrze przez gminy są porażające. Na początku 2024 r. mieliśmy nadzieję, że zapowiedzi premiera Tuska o usprawnieniu programu, szybszej walce ze smogiem i pomocy dla gospodarstw domowych w termomodernizacji domów zostaną zrealizowane. Niestety, jak widzimy po dwóch latach sprawowania rządów, program znajduje się w głębokim kryzysie, a walka ze smogiem mocno wyhamowała.

Nowa edycja programu Czyste Powietrze to porażka – wynika z ankiety przeprowadzonej wśród gmin | fot. Pixabay/d

Procedury oceniania wniosków o dotację czy rozliczania dotacji ciągną się miesiącami. Pracownicy wojewódzkich funduszy ochrony środowiska dowolnie interpretują zasady programu, uznaniowo żądają wielu dodatkowych oświadczeń, certyfikatów czy wyjaśnień.

„Opóźnienia nie dotyczą jedynie wypłat. U nas miesiącami czeka się na numer umowy. Ludzie tracą zaufanie do tego systemu już na samym początku drogi" – stwierdza jeden z respondentów badania PAS, przeprowadzonego wśród urzędników gmin.

Skandaliczne są praktyki polegające na uznaniowym zmniejszaniu przez fundusze wypłat kolejnych transz dotacji, wbrew zapisom podpisanych już umów.

Program oceniany jest jako niedostępny dla osób ubogich. Ze względu na obowiązek wykonania termomodernizacji koszt inwestycji rośnie do kilkudziesięciu, a niejednokrotnie ponad 100 tys. zł. Osoby uboższe nie dysponują środkami pozwalającymi na sfinansowanie kosztownego remontu i wielomiesięczne oczekiwanie na zwrot kosztów z funduszu ochrony środowiska.

Aby dowiedzieć się, czy dana osoba kwalifikuje się do programu i na jaką dotację może liczyć, musi najpierw wykonać audyt energetyczny budynku, którego koszt wynosi 1500–2000 zł. Ten mechanizm postrzegany jest jako nieuczciwy i zniechęcający do programu.

„Nowa edycja programu to porażka. Klienci przychodzą, informujemy ich o konieczności realizacji audytu i jego przeciętnych kosztach i tyle ich widzimy" – powiedział jeden z przedstawicieli gmin.

Mimo złych wyników programu oraz krytyki samorządowców i organizacji pozarządowych stanowisko MKiŚ pozostaje optymistyczne. – Zapewniam, że w programie dzieje się więcej niż kiedykolwiek – skomentowała minister Paulina Hennig-Kloska.

Kpi czy udaje głupiego? Z najnowszych danych resortu wynika, że w tygodniu 17–23 stycznia tego roku złożono zaledwie 643 wnioski.

To klucz do ciągłości wypłat 800+

ŚWIADCZENIA \ **Wraz z początkiem lutego rozpoczął się proces przyjmowania zgłoszeń o świadczenie wychowawcze na nadchodzący okres świadczeniowy, który oficjalnie wystartuje 1 czerwca 2026 r. ZUS ponownie stawia na pełną cyfryzację procesu, co oznacza, że rodzice oraz opiekunowie nie mają możliwości złożenia dokumentów w formie papierowej. Wszystkie formalności muszą zostać dopełnione za pośrednictwem kanałów zdalnych.**

Osoby ubiegające się o wsparcie mogą skorzystać z kilku intuicyjnych ścieżek cyfrowych. Najpopularniejszą z nich pozostaje bankowość elektroniczna, która pozwala na wysłanie wniosku bezpośrednio z poziomu panelu klienta w większości polskich banków. Równie szybką metodą jest skorzystanie z dedykowanej aplikacji mZUS na urządzenia mobilne lub oficjalnego portalu eZUS. Alternatywę stanowi rządowy serwis Emp@tia, który jest zintegrowany z systemami Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Kluczowym aspektem, na który zwracają uwagę urzędnicy, jest zachowanie ustawowych terminów. Rodzice, którzy prześlą poprawnie wypełniony formularz do 30 kwietnia, mogą liczyć na gwarancję wypłaty pieniędzy jeszcze w czerwcu, co zapewnia płynne przejście między starym a nowym okresem. Zwlekanie z formalnościami do maja lub czerwca może wydłużyć czas oczekiwania na przelew, choć wciąż pozwoli na otrzymanie wyrównania od początku okresu.

Najpoważniejsze konsekwencje wiążą się jednak ze złożeniem wniosku po 30 czerwca, ponieważ w takiej sytuacji prawo do świadczenia za pierwszy miesiąc bezpowrotnie przepada, a pieniądze będą wypłacane jedynie od momentu zarejestrowania dokumentów w systemie.

Warto też przypomnieć, że od bieżącego roku obowiązują zaostrzone kryteria dotyczące dzieci uchodźczych. Wypłata świadczenia 800+ dla obywateli Ukrainy jest teraz ściśle powiązana z realizacją obowiązku szkolnego lub przedszkolnego w placówkach funkcjonujących w polskim systemie oświaty. Brak potwierdzenia nauki dziecka w polskiej szkole może się stać podstawą do wstrzymania wypłat, dlatego opiekunowie powinni się upewnić, że wszystkie dane w rejestrach oświatowych są aktualne przed wysłaniem prośby o przyznanie środków.

Program Rodzina 500+, będący fundamentem dzisiejszego świadczenia, został wprowadzony w życie 1 kwietnia 2016 r. i początkowo zakładał wsparcie finansowe jedynie na drugie i kolejne dziecko, chyba że rodzina spełniała określone kryterium dochodowe. Przełom nastąpił w lipcu 2019 r., kiedy rząd zdecydował o zniesieniu progów zarobkowych, czyniąc świadczenie powszechnym i dostępnym na każde dziecko bez względu na sytuację materialną rodziców.

Najistotniejsza z punktu widzenia portfeli Polaków zmiana weszła jednak w życie 1 stycznia 2024 r., gdy na mocy ustawy wprowadzonej przez rząd Zjednoczonej Prawicy i podpisanej przez prezydenta Andrzeja Dudę kwota wsparcia została zwaloryzowana do 800 zł miesięcznie. Reforma ta, przeprowadzona przez MRPiPS, miała na celu dostosowanie realnej wartości świadczenia do zmieniających się warunków gospodarczych i rosnących kosztów utrzymania rodzin.

(miecz)

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Wikipedia/d

SKONTROLUJĄ L4

NADZÓR \ **Od 13 kwietnia 2026 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wprowadzi zmiany w orzecznictwie i kontroli zwolnień lekarskich. Poza lekarzami orzekać będą mogli też pielęgniarki i fizjoterapeuci, a kontrolerzy zyskają prawo do weryfikacji tożsamości osób na L4, kontroli w miejscu pobytu oraz żądania informacji od ubezpieczonych, pracodawców i lekarzy, aby ograniczyć nadużycia.**

ZAPASY \ Rekordowo puste magazyny i LNG uwięzione w lodzie

Wystarczył miesiąc zimy, by zadrżały fundamenty niemieckiej gospodarki

Obecna zima brutalnie obnaża słabości niemieckiej strategii energetycznej. Kraj, który jeszcze kilka lat temu – importując gaz z Rosji – uchodził za filar stabilności gazowej Europy, dziś balansuje na granicy ryzyka. Rekordowo niskie poziomy gazu w magazynach oraz coraz częstsze zakłócenia w dostawach LNG pokazują, że bezpieczeństwo energetyczne Niemiec stało się konstrukcją znacznie bardziej kruchą, niż zapewniali politycy w Berlinie.

Paweł Woźniak

Na początku lutego niemieckie magazyny gazu były wypełnione zaledwie w około jednej trzeciej. To poziom znacząco niższy nie tylko od ubiegłorocznego, lecz także od średniej z ostatnich lat. O ile w poprzednich sezonach zimowych niskie zapasy można było tłumaczyć chwilowym wzrostem zużycia lub specyfiką rynku, o tyle dziś coraz trudniej mówić o przypadku. Długotrwałe mrozy, większe zapotrzebowanie przemysłu oraz opóźnienia w uzupełnianiu rezerw latem stworzyły mieszankę, która zaczyna przypominać kryzys znany z 2022 r., choć w innej, mniej spektakularnej, ale bardziej podstępnej formie.

Rząd federalny próbuje tonować nastroje, przekonując, że system działa, a dostawy są zabezpieczone. Problem polega jednak na tym, że niemiecka strategia w coraz większym stopniu opiera się na założeniu, iż globalny rynek LNG zawsze będzie w stanie zareagować szybko i bez zakłóceń. Tymczasem rzeczywistość zimy pokazuje, że gaz skroplony również podlega prawom geografii, pogody i fizyki. Coraz więcej sygnałów wskazuje na to, że część gazowców operujących na północnych trasach ma poważne trudności z dotarciem do portów przeładunkowych. Gruby lód w rejonach arktycznych, wcześniejsze zamarzanie szlaków morskich oraz ograniczona dostępność lodołamaczy sprawiają, że dostawy stają się niepewne lub opóźnione.

To szczególnie istotne w kontekście faktu, że Niemcy, mimo rozbudowy terminali LNG, nadal pozostają w dużej mierze uzależnione od zewnętrznych kierunków importu. Gaz, który nie dociera na czas, nie jest abstrakcyjnym problemem logistycznym, lecz realnym brakującym wolumenem w systemie. Każdy tydzień opóźnienia oznacza szybsze opróżnianie magazynów i rosnącą presję na rynek. W efekcie ceny gazu reagują nerwowo, a niepewność przenosi się na przemysł energochłonny i gospodarstwa domowe.

Coraz ostrzejsza staje się także debata polityczna. Opozycja zarzuca rządowi krótkowzroczność i zbytnią wiarę w mechanizmy rynkowe. Krytycy podkreślają, że latem zabrakło zdecydowanych działań, by odbudować zapasy do bezpiecznego poziomu, a państwo zbyt późno zareagowało na sygnały ostrzegawcze płynące z rynku. Argument, że gaz będzie można dokupić zimą, dziś brzmi jak ryzykowna gra, w której stawką jest stabilność całej gospodarki.

Problem Niemiec nie kończy się jednak na ich własnych granicach. Jako największy konsument gazu w Unii Europejskiej Berlin wpływa na sytuację w całym regionie. Gdy niemieckie magazyny świecą pustkami, rośnie presja zakupowa na europejskim rynku LNG, co automatycznie podnosi ceny także dla innych państw. W praktyce oznacza to, że energetyczne niedopatrzenia jednego kraju mogą kosztować więcej wszystkie pozostałe. Solidarność energetyczna, o której tak chętnie mówi się w Brukseli, w warunkach niedoboru surowca szybko ustępuje logice, w której każdy ratuje się sam.

W dłuższej perspektywie obecna sytuacja stawia pod znakiem zapytania cały model niemieckiej transformacji energetycznej. Rezygnacja z energetyki jądrowej, szybkie odchodzenie od węgla i równoczesne uzależnienie się od importu gazu miały być rozwiązaniem przejściowym. Tymczasem „przejściowość" zaczyna się przeciągać, a gaz – zamiast stabilizatora – staje się źródłem niepewności. Zima pokazuje, że bez odpowiednio wysokich zapasów i realnej odporności logistycznej nawet najlepiej zaprojektowany rynek nie gwarantuje bezpieczeństwa.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie **„Gazeta Polska"**, **„Gazeta Polska Codziennie"** oraz **„Nowe Państwo"** pozostają głosem patriotów i strażnikiem polskich wartości.

Wolne Media potrzebują Twojej pomocy >>>

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl

NAPISZ **prenumerata@swsmedia.pl** / ZADZWOŃ **605 900 002** / SPRAWDŹ **prenumerata.swsmedia.pl**
DANE DO PRZELEWU **PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017** / ADRES **ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa**

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. x.com/d

Stephen Hawking
(1942–2018) angielski fizyk i kosmolog

\\ Gdy osiągnie IQ 100 czy 150, nie będzie problemu. Ale gdy tysiąc albo 10 tysięcy, to co wtedy? To może być największe osiągnięcie ludzkości. Ale zarazem jej koniec. \\

OPINIE \ Mało kto wyobraża sobie w biznesie i nauce funkcjonowanie bez AI

Sztuczna inteligencja podbija świat. Od rozczarowania do zastosowania

Minęła już pierwsza fala fascynacji sztuczną inteligencją (ang. Artificial Intelligence – AI). Po okresie eksperymentów firmy wybierają dla siebie tylko to, co jest opłacalne. Nowa technologia przydaje się firmom czy medykom, ale wyzwala też naturalne obawy o miejsca pracy.

Tomasz Teluk

Przedsiębiorcy oraz inwestorzy mają już za sobą wielkie bańki technologiczne, jak ta związana z eksplozją internetu i tzw. dotcomów z lat 1995–2001. Wówczas wystarczyło zapowiedzieć, że firma będzie zajmowała się globalną siecią, a ceny jej akcji rosły do niebotycznych rozmiarów. Potem, gdy okazywało się to jedynie chwytem marketingowym, wiele tego typu przedsiębiorstw bankrutowało.

Bańka, która nie pękła

Teraz dzieje się podobnie, bo niemal każda licząca się marka ogłasza inwestycje w AI. Najbardziej obawiają się pracownicy, że ich praca zostanie zastąpiona przez algorytmy. Nie jest to obawa bezpodstawna, bo sztuczna inteligencja rzeczywiście pozwala na masową automatyzację. Niemniej ów lęk towarzyszy nam za każdym razem. Był w czasach rewolucji przemysłowej, gdy do fabryk wjeżdżały maszyny. Był w epoce robotyzacji, gdy całe linie produkcyjne zaczęły funkcjonować bez udziału człowieka. Jest i teraz. Jednak faktycznie, pracownik nie jest wyrzucany za burtę, lecz delegowany do innych, bardziej złożonych zadań. Poprzednie lata były okresem eksperymentów i wdrożenia AI na masową skalę. Okazuje się, że niemal 88 proc. firm wykorzystuje ją do procesów biznesowych. Dialogowanie z AI stało się częścią naszego życia. Podczas gdy jeszcze rok, dwa lata temu były to nieśmiałe próby – mniej lub bardziej udane – dziś automatyzacja działa w systemach obsługi klienta CRM/ERP.

Firmy musiały sobie odpowiedzieć na podstawowe pytanie: gdzie zastosowanie nowych rozwiązań jest najbardziej opłacalne, a gdzie pozostanie jeszcze przez długie lata na zasadzie ryzykownego eksperymentu? Okazuje się, że największy zwrot z inwestycji następuje w sektorach IT oraz inżynierii oprogramowania. Wspomaganie się asystentami kodowania skraca wykonywalność dużych projektów deweloperskich nawet o dwa lata. Podobnie w systemach obsługi klienta i personalizacji sprzedaży. Voiceboty czy chatboty redukują czas obsługi nawet o 60 proc., rozwiązując podstawowe problemy przy pierwszym kontakcie nawet w 95 proc. przypadków. W sprzedaży polepszają wskaźniki konwersji pozyskiwania nowych klientów w przedziale 25–40 proc. Jest więc o co się bić.

Dla kogo AI?

Rozsądek podpowiada, że największe korzyści z zastosowania sztucznej inteligencji osiągną wielkie korporacje. Już dziś słyszymy o masowych zwolnieniach kadr w różnych częściach świata i zastępowaniu pracy całych zespołów rozwiązaniami generatywnej sztucznej inteligencji. Okazuje się, że zastosowanie uczących się algorytmów w systemach utrzymania ruchu pozwala zredukować nieplanowane postoje nawet o 30 proc. Dla przemysłu są to oszczędności liczone w setkach milionów euro. W finansach i księgowości zastosowanie AI do analizy i automatyzacji bieżących powtarzalnych czynności wyzwala wzrost produktywności w porywach do 40 proc. Jeszcze bardziej imponująco wygląda wskaźnik redukcji kosztów, który w wielu przypadkach przekracza 70 proc.

Największe firmy traktują erę AI śmiertelnie poważnie i wykorzystują nową rzeczywistość do radykalnej transformacji całego modelu biznesowego. Stratedzy wielkich korporacji są skłonni do fundamentalnej rewolucji procesów w firmach. Przeznaczają na nie nawet

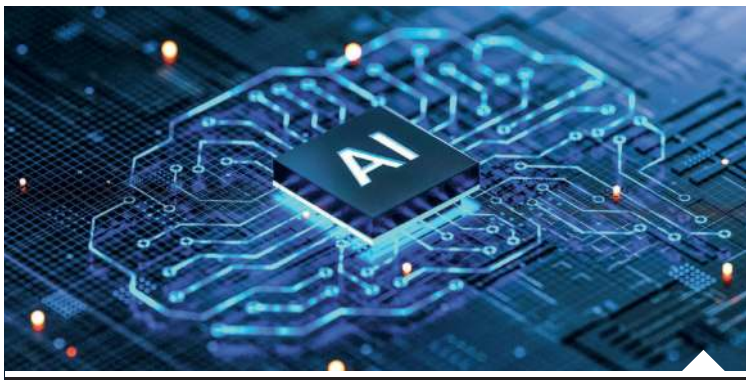

Polska wraz z Litwą, Łotwą i Estonią chce stworzyć regionalne, niezależne centrum AI. W planach jest budowa 13 regionalnych centrów obliczeniowych i kilku gigafabryk z mocą co najmniej 100 tys. procesorów graficznych | fot. AdobeStock/d

20 proc. całego budżetu na IT i osiągają wzrost zysku operacyjnego o minimum 5 proc., co – zważywszy na skalę ich działań – generuje ogromne liczby. Z kolei firmy innowacyjne często stawiają wszystko na jedną kartę. Rozmaite start-upy coraz częściej opierają swój cały model biznesowy na AI. Często, gdy trafią w niszę, stają się „jednorożcami" (ich kapitalizacja osiąga w krótkim czasie miliard dolarów) lub po prostu znikają z rynku, bankrutując lub będąc przejmowanymi przez silniejszych konkurentów. Najliczniejsze małe i średnie przedsiębiorstwa postępują wybiórczo. Z jednej strony są ostrożne – wybierają dla siebie to, co najlepsze, posiadają bowiem ograniczone zasoby. Z drugiej zaś statystycznie chętniej sięgają po AI niż duże firmy.

Dlaczego wiele wdrożeń AI zawodzi? Powodów jest kilka. Po pierwsze, pogoń za nowością. Wiele firm zainwestowało w sztuczną inteligencję na fali mody, wydając miliony na innowacje, a nie pozbywając się realnych problemów leżących gdzie indziej, np. w zarządzaniu czy logistyce. Zdarzało się, że automatyzacji wadliwie ulegały niektóre procesy. Nierzadko wdrożenia powierzano pracownikom, którzy kuszeni przez inne firmy, zabierali ze sobą wiedzę, pozostawiając niedokończone zadania. I wreszcie – niedoszacowane koszty wdrożeń. Firmy inwestowały w infrastrukturę i w całe działy, które okazywały się niezwykle drogie w utrzymaniu.

Sukces goni sukces, ale są też bariery

Wiele wdrożeń AI jest spektakularnych. Światowa Organizacja Zdrowia uruchomiła inteligentną platformę nadzoru zdrowotnego, która wykryła ogniska nowej odmiany grypy kilka tygodni wcześniej, niż robiono to tradycyjnymi metodami. Lider produkcji elektroniki Foxconn Technology Group & BCG stworzył ekosystem agentów AI do automatyzacji procesów decyzyjnych w fabrykach, udało się to zrobić w 80 proc. przypadków, co odblokowało zasoby rzędu 800 mln dol. Z kolei mobilna platforma AgriAI w Kenii pozwoliła 0,5 mln rolników zwiększyć plony o 30 proc. oraz ograniczyć użycie pestycydów o 1/4. Europejski gigant Schneider Electric dzięki AI zoptymalizował zużycie energii w swoich fabrykach i budynkach biurowych. Już w pierwsze dwa tygodnie zaoszczędził 5–15 proc. wydatków.

Udanymi wdrożeniami możemy pochwalić się także w Polsce. Już w lutym tego roku platforma zakupowa Allegro wdrożyła asystentów AI dla użytkowników portalu personalizujących ofertę. Żabka Nano otwiera coraz więcej sklepów autonomicznych. W Alior Banku jeden wirtualny asystent może zastąpić nawet 75 pracowników, okazując się bezradny zaledwie w kilku procentach spraw. Z kolei w PZU AI używa się na co dzień przy tworzeniu analiz czy dokumentacji. Polskie firmy najczęściej korzystają z otwartych globalnych modeli ekosystemu OpenAI czy innych typu open source, takich jak Llama 3 czy Mistral. Większe firmy inwestują we własne nakładki i dedykowane rozwiązania.

Odnośnie do barier wdrożeniowych, najczęściej wymienia się niechęć wobec tej nowości, co może skutkować utratą konkurencyjności wielu firm. Brakuje też specjalistów, a niska jakość zapytań (promptów) prowadzi do licznych błędów operacyjnych. Pojawia się także opór wśród pracowników, przez co firmy tracą swoją szansę na rozwój. Polska jako kraj ma jednak ambitne plany. Wraz Litwą, Łotwą i Estonią chcemy stworzyć regionalne, niezależne centrum AI. W planach jest budowa 13 regionalnych centrów obliczeniowych i kilku gigafabryk z mocą co najmniej 100 tys. procesorów graficznych. Dotychczas wśród regionów wyróżnia się Śląsk, gdzie technologie absorbuje się niezwykle dynamicznie. Przykładowo Narodowy Instytut Onkologii w Gliwicach uruchomił wykorzystanie „cyfrowych bliźniaków" w medycynie obliczeniowej. AI stosowane jest także w diagnostyce obrazowej, co skraca czas diagnozowania pacjentów.

Z kolei takie firmy jak APA Group czy AIUT wdrażają zaawansowane systemy autonomiczne, roboty mobilne, które podejmują decyzje bez udziału operatora. AIUT opracował też zaawansowany system detekcji wycieków na stacjach paliw, analizujący sytuację w czasie rzeczywistym, będący najbardziej precyzyjnym systemem dostępnym na świecie. To świadczy o tym, że polskie firmy dobrze sobie radzą w świecie AI.

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. Wikipedia/d

Adam Michnik
redaktor naczelny „Gazety Wyborczej", po wybuchu afery Rywina. Komentarz z 2003 r.

\\ Pana Czarzastego ta propozycja nie oburza, pan Czarzasty nie uważa, że jest skandalem przychodzenie z korupcyjną propozycją w imieniu szefa rządu, tak? To mu nie przeszkadza. Panu Czarzastemu przeszkadza to, że to zostało nagrane, bo jest dowód teraz, tak? \\

POLITYKA \ Do zajmowania pozycji marszałka Sejmu Czarzastego nie predestynuje ani jego historia, ani wola wyborców

Czerwony kontratak

Pierwszym, dość naiwnym wytłumaczeniem antyamerykańskiej szarży marszałka Włodzimierza Czarzastego była zakładana przez wielu komentatorów samowola. Jednak późniejsze głosy z okolic rządu potwierdziły, że lider Lewicy nie działał bez wiedzy Radosława Sikorskiego. Wokół Czarzastego pojawiło się ostatnio zbyt dużo wątpliwości, a niektóre z jego działań mogą w przyszłości uderzać w bezpieczeństwo nas wszystkich.

Krzysztof Karnkowski

Na pierwszy rzut oka sekwencja zdarzeń jest prosta: polski Sejm otrzymuje prośbę o zaopiniowanie wniosku o Pokojową Nagrodę Nobla dla Donalda Trumpa, a marszałek Włodzimierz Czarzasty decyduje się – przy okazji odmowy – na daleko idącą krytykę polityki obecnego prezydenta USA, zaś w rewanżu ambasador tego kraju ogłasza zerwanie wszelkiej współpracy dyplomatycznej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a marszałkiem polskiego Sejmu. Ten podstawowy opis należy uzupełnić o lawinę następstw: strona liberalno-lewicowa nagle podchwytuje obcą sobie narrację tożsamościową, działania ambasadora uznając za próbę ingerencji w sprawy Polski, a tym samym z Czarzastego robiąc wręcz ikonę naszej suwerenności. Środowiska prawicowe, głównie z okolic PiS, przyjmują naturalną dla siebie postawę proamerykańską, w której naturalna niechęć do marszałka łączy się z uznaniem kluczowej dla naszego bezpieczeństwa roli sojuszu z USA – w Polsce reprezentuje je ambasador Tom Rose, a w skali świata prezydent Donald Trump. Pozostałe ugrupowania prawicowe zajęły postawę niejednoznaczną.

Lawina zdarzeń z Czarzastym w tle

To jednak bardzo niepełny obraz, mający jeszcze co najmniej dwie warstwy. Pierwsza z nich, osadzona w polityce krajowej, to problemy Włodzimierza Czarzastego związane z jego znajomością (i współpracą biznesową jego żony) z Rosjanką zaangażowaną równocześnie w interesy z Kremlem, do tego żoną człowieka, który w swoich mediach społecznościowych sympatie do Rosji i Władimira Putina wyrażał wprost i bez żadnych niedomówień. Jak ustaliła „Gazeta Polska", Czarzasty unikał przez lata wszelkiej kontroli ze strony polskich służb, trzymając się z daleka od aktywności wymagających poświadczeń bezpieczeństwa. Otoczenie marszałka i on sam próbowali sprawę bagatelizować, a do akcji włączył się prezydent Karol Nawrocki, który zapowiedział, że wątpliwości wobec Czarzastego będą jednym z tematów spotkania Rady Bezpieczeństwa Narodowego organizowanej 11 lutego. Władze Sejmu próbowały odgryzać się, przypominając mnożone w trakcie kampanii rzekome wątpliwości wokół życiorysu Nawrockiego, to jednak strzał dość rozpaczliwy i z użyciem ślepego naboju: prezydent procedurom sprawdzającym przez służby poddawany był wielokrotnie, również za rządów Platformy Obywatelskiej, i nigdy nie było wobec niego żadnych wątpliwości, tymczasem Włodzimierz Czarzasty analogicznej weryfikacji nigdy się nie poddał.

Ale jest jeszcze warstwa międzynarodowa: ta wyrywność czołowego reprezentanta polskich władz wobec prezydenta USA i jawny konflikt dyplomatyczny szkodzą sojuszowi Polski z USA w chwili, gdy większość państw Europy, włącznie z mentalnie znów bardzo mocno powiązaną z brukselskim centrum laburzystowską Wielką Brytanią, wykonuje szereg gestów w stronę Chin, przy tym coraz jawniej deklarując potrzebę jakiejś formy porozumienia z Rosją. Polska uważana jest za jeden z bliższych Ameryce krajów w UE, prowokacja Czarzastego nadeszła więc w momencie, w którym wiele stolic zaczyna sygnalizować chęć geopolitycznego przekierunkowania. Pretekstem ma być nieprzewidywalność administracji Trumpa, zwłaszcza po sporze w sprawie Grenlandii. Tyle że i on byłby do uniknięcia, gdyby nie zbyt śmiałe otwieranie kontrolowanych przez kraje UE wód dla okrętów z Chin i Rosji, a także korzystne dla tych dwóch państw zaniechanie eksploatacji surowców ukrytych pod grenlandzkim lodem.

W późnej karierze Czarzastego jest coś upokarzającego nawet dla Platformy Obywatelskiej. Lider Lewicy był przecież kluczową postacią afery Rywina
fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Afera Rywina powinna zakończyć karierę Czarzastego

Wywołana przez Czarzastego burza mogła więc służyć zarówno samemu marszałkowi do odwrócenia uwagi od jego kłopotliwych związków, mogących stanowić podstawę do zrewidowania jego wysokiej pozycji w polskiej hierarchii władzy, jak i szerzej, zmianie polskiej polityki w dziedzinie bezpieczeństwa i dyplomacji. Między jednym a drugim nie ma przy tym żadnej sprzeczności. Być może najbliższe dni, może nawet godziny, przyniosą nam odpowiedzi na pytanie, o co tak naprawdę chodziło marszałkowi. Jednak nawet jeśli tak się stanie, pozostaje podstawowa sprawa obecności Włodzimierza Czarzastego w tak eksponowanym miejscu polskiej polityki. Do zajmowania pozycji marszałka Sejmu tego postkomunisty nie predestynuje ani jego historia, ani wola wyborców. Lewica w ostatnich wyborach wypadła słabo, a jej lider ma na swoim koncie kilka naprawdę kompromitujących zdarzeń. Już sam fakt przystąpienia do PZPR tuż po dokonaniu przez ludzi tej partii fali zbrodni stanu wojennego pokazuje, z jakim typem człowieka mamy do czynienia. Jednak w tej późnej karierze Czarzastego jest coś upokarzającego nawet dla Platformy Obywatelskiej. Lider Lewicy był przecież kluczową postacią afery Rywina, której ujawnienie i podjęta przez Sejm próba wyjaśnienia stały się początkiem dominacji PiS i PO na polskiej scenie politycznej. W 2005 r. o głosy Polaków obie te partie walczyły, obiecując zmianę, dziś jedna z nich daje Czarzastemu władzę idącą tak daleko, że mogącą nawet kołysać kluczowymi sojuszami. A przecież dla wychowanego na komunistycznych przekazach marszałka atakowanie USA w sposób godny danych komunistycznych kronik filmowych jest czymś dużo bardziej naturalnym niż uległość Millera i Belki sprzed dwudziestu kilku lat.

Oleksy nie wrócił do pierwszej ligi

Trzydzieści lat temu Polską wstrząsnęła tzw. sprawa „Olina", w ramach której – w wyniku oskarżeń sformułowanych przez ówczesnego szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego – do dymisji podał się premier Józef Oleksy. I choć formalnie nie odpowiedział prawnie za szpiegostwo, jego kariera nigdy nie wróciła na dawne tory. Nawet dla Lewicy przestał być w dalszej perspektywie postacią ważną, choć w polskiej polityce miał jeszcze swoje pięć minut – dzięki nagranym taśmom, które wypłynęły na temat słynnej rozmowy z Aleksandrem Gudzowatym. Historia powtarza się jako nie tyle farsa, ile jako kpina – z walki pokoleń Polaków z komunizmem, ale też z deklaracji klasy politycznej, tak chętnie mówiącej o demokracji, praworządności, walce z korupcją i rosyjskimi wpływami. Na różnych etapach życia Czarzasty był symbolem całkowitego zaprzeczenia każdej z tych wartości, czy to jako świeżo upieczony komunista w 1983 r., czy to jako szef Ordynackiej rozdający karty w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, czy to jako wódz wycinający konkurencję w SLD i Lewicy, czy wreszcie jako jeden z liderów opozycji, wpisujących się w narracje wojny hybrydowej na wschodniej granicy Polski. To Włodzimierz Czarzasty krytykował choćby budowę muru mającego powstrzymać napływ wysyłanych tu przez służby Putina i Łukaszenki uchodźców, to jego posłowie byli w pierwszym szeregu krytyki ówczesnych władz i służb. Czy to tylko ideologiczna wierność korzeniom, czy realne, współczesne interesy?

Czarzasty od początku pełnienia funkcji drugiej osoby w państwie stał się głównym harcownikiem atakującym prezydenta i jego otoczenie, które zresztą nie pozostaje mu dłużne. Jak widzimy, skalę tego ataku rozszerzył na władze USA. Równocześnie jest to jednak stary, polityczny wyjadacz, którego apetyt zdaje się rosnąć. Na miejscu premiera Donalda Tuska nie czułbym się w tym towarzystwie zbyt pewnie.

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. mat. pras./d

NEWS \ Serwis SkyShowtime ujawnił plakat i datę premiery nowego filmu dokumentalnego pt. „Edyta Górniak". Produkcja ma się składać z dwóch części. Jak zapowiadają twórcy, ma być to „osobista, subtelna i wielowymiarowa opowieść przedstawiająca kulisy życia jednej z najważniejszych artystek polskiej sceny muzycznej".

KINO \ Arbitralne decyzje o życiu i śmierci obywateli

Kafka po stalinowsku

Przez cały seans „Dwóch prokuratorów", najnowszego filmu białoruskiego opozycyjnego reżysera Siergieja Łoźnicy, miałem nieustanne reminiscencje z „Procesu". Przed moimi oczyma toczyła się fabuła żywcem wzięta z Franza Kafki, tyle że bardziej przerażająca, bo silnie zakotwiczona w rzeczywistych wydarzeniach.

Łukasz Czarnecki

„Proces" Franza Kafki uchodzi za najlepszy w literaturze opis tragicznej sytuacji jednostki, która wpadła między bezlitosne i zarazem absurdalne koła administracyjnego molocha. Co ciekawe, autor swoją powieść zaczął pisać na długo przed powstaniem wielkich totalitaryzmów XX wieku, które jego fantastyczną wizję z roku 1914 uczynić miały jak najbardziej realną. Kafka miał to szczęście, że zmarł w roku 1924. Nie dane mu więc było przekonać się, że Opatrzność (w którą nie wierzył) obdarzyła go darem prorockim. Gdyby prekursor egzystencjalizmu doczekał „straszliwych lat 30." i późniejszej apokalipsy, to jako mieszkający w Austrii Żyd zapewne spłonąłby w ogniach Holokaustu. Poraża świadomość, że filmowa tragedia zniszczenia niewinnej jednostki powtarzała się w ZSRS nieskończoną ilość razy, napędzana paranoją i ambicją Stalina, przepoczwarzonego w monstrualnego olbrzyma-kanibala, podobnego do dawnych azteckich bogów, żywiących się śmiercią swoich wiernych.

Akcja filmu „Dwaj prokuratorzy" rozgrywa się w 1937 r. Na obszarze całego ZSRS obywatele są masowo aresztowani przez NKWD, poddawani brutalnym torturom i zmuszani do podpisywania fałszywych zeznań. Nie inaczej dzieje się w Briańsku, tu jednak w tryby totalitarnej maszyny wpada mały kamyk – Iwanowi Stepniakowi (Aleksandr Filippenko), aresztowanemu członkowi Komitetu Obwodowego Partii, udaje się przesłać do okręgowej prokuratury list, w którym domaga się widzenia z prokuratorem. W ponurym gmachu pojawia się zatem Aleksandr Korniew (Aleksandr Kuznnetsov). Młodziutki prawnik spotyka się z więźniem, a ten zdradza mu szczegóły prowadzonej przez NKWD kampanii terroru. Tyle tylko, że zarówno stary bolszewik Stepniak, jak i głęboko wierzący w ideały radzieckiego komunizmu prokurator całą sytuację interpretują jako dowód, że struktury briańskiej służby bezpieczeństwa zostały od środka przejęte przez… zakonspirowaną grupę kontrrewolucjonistów! Przerażony odkryciem „spisku" Korniew rusza do Moskwy, by prosić o interwencję samego prokuratora generalnego Andrieja Wyszyńskiego (Anatolij Biełyj). Żywiącemu wiarę w „radziecką sprawiedliwość" młodzieńcowi nikt nie powiedział, iż człowiek, z którym chce się spotkać, istotę tejże „sprawiedliwości" streścił w maksymie: „Dajcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf".

Akcja filmu rozgrywa się w 1937 r. Na obszarze całego ZSRS obywatele są masowo aresztowani przez NKWD | fot. mat. pras./d

Fabuła jest zarazem straszna i śmieszna. Ślepa wiara bohaterów w system wywołuje histeryczny śmiech. O ile Korniewa może usprawiedliwiać młodość, o tyle doświadczony Stepniak robi z siebie totalnego błazna, radząc prokuratorowi, by o „zbrodniach NKWD" w Briańsku doniósł… Jeżowowi! Ma się wręcz ochotę złapać za głowę nad naiwnością młodego prawnika, do którego nie docierają niezbyt subtelne groźby, jakie rzuca naczelnik więzienia. Korniew nie rozumie też aluzji związanych z seksem – jest prawiczkiem nie tylko w sferze płci, ale też wiedzy o działaniu świata. Zdanie, które wypowiada o nim wspomniany naczelnik: „Głupkom dyplomy dają", w gruncie rzeczy dobrze go charakteryzuje – młodzieńca czystego i głęboko wierzącego, tyle że nie w Boga, ale w komunizm. I tak jak uczestnicy średniowiecznej dziecięcej krucjaty w swym ślepym oddaniu cnocie sprowadzili na siebie straszliwy koniec, tak bardzo szybko dla widza staje się jasne, że główny bohater filmu Łoźnicy z coraz większą prędkością gna ku swojej zagładzie.

„Makao… i po makale" – odszedł Edward Linde-Lubaszenko

WSPOMNIENIE \ W wieku 86 lat odszedł Edward Linde-Lubaszenko. Krzysztof Jarzyna ze Szczecina z „Poranka kojota", kapitan SB z „Psów", król Herold ze „Shreka". Symbol aktorstwa bez krzyku.

Aktor filmowy, teatralny i telewizyjny. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie. Był związany z teatrami w Krakowie, we Wrocławiu i w Warszawie. Pracował m.in. z Jerzym Jarockim i Konradem Swinarskim. Znany z ról w takich tytułach, jak „Psy", „Róża" czy „Kroll". Wystąpił także w wielu serialach, m.in. „M jak miłość" i „Barwy szczęścia". W „Poranku kojota" wcielił się w Krzysztofa Jarzynę ze Szczecina. W jednej ze scen powiedział: „makao… i po makale". Krakowski Stary Teatr, żegnając w niedzielę artystę, napisał, że był on „pełen autoironicznego dystansu, zdyscyplinowany i konsekwentnie odrzucający, powierzchowny formalizm, pozornie chłodny – wydobywał najgłębiej pojętą prawdę psychologiczną granych postaci". Jest ojcem aktora Olafa Lubaszenki.

Edward Linde-Lubaszenko urodził się 23 sierpnia 1939 r. Aktor miał bardzo ciekawe pochodzenie. Jego matką była Polka Emilia Roszkowska. Jego ojciec, Julian Linde, był Niemcem szwedzkiego pochodzenia, który uciekł z Białegostoku po ataku wojsk sowieckich w 1939 r. W 1941 r. radziecki kapitan Armii Czerwonej Nikołaj Lubaszenko zorganizował Roszkowskiej z synem ucieczkę do Archangielska. Tam podawali się za rodzinę, a Edward wychowywał się pod nazwiskiem Lubaszenko. Dopiero w dorosłym życiu odkrył, kto jest jego biologicznym ojcem. Od 1991 r. oficjalnie nosił podwójne nazwisko Linde-Lubaszenko. „Urodziłem się 23 sierpnia 1939 roku, czyli w dniu podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow. Data ta miała wielki wpływ na moje życie. Okazało się bowiem, że potyczka między oficerem Armii Czerwonej, Mikołajem Lubaszenko, a Niemcem, Julianem Linde, była nie tylko bitwą o honor ich narodów, ale walką o kobietę – moją mamę – i mnie. Dowiedziałem się tego, mając 18 lat, gdy drugi z nich napisał do mnie list. Pamiętam, że zaczynał się od słów: »Jestem pańskim ojcem«, pisanych pięknym gotyckim charakterem pisma" – mówił w wywiadzie dla pisma „To i owo". Edward Linde-Lubaszenko w 2001 r. był członkiem wyborczego komitetu honorowego Unii Wolności, a w 2004 r. wystartował w wyborach do Parlamentu Europejskiego z ramienia Socjaldemokracji Polskiej.

Edward Linde-Lubaszenko wydobywał najgłębiej pojętą prawdę psychologiczną granych postaci – napisali pracownicy krakowskiego Starego Teatru | fot. Facebook/d

Sylwia Krasnodębska

eprasa.pl 8708aab1ea

DZIŚ WARTO OBEJRZEĆ

19.00 | TV TRWAM — **TRANSMISJA**

„MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI OFIAR KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ" \

W miesięcznicę tragedii smoleńskiej w Bazylice Archikatedralnej pw. Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Warszawie spotkają się ci, którzy pragną modlić się w intencji ofiar katastrofy oraz za ojczyznę.

fot. Wikipedia/d

Programy autorów „Codziennej" i „Gazety Polskiej" zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

TVP 1

RANO
- **08:00** Serwis Info
- **08:15** Sylwetki olimpijskie Milano-Cortina
- **08:35** Ranczo (81) - serial
- **09:30** Halo, tu Mediolan
- **09:50** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026 - studio
- **10:25** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026: Short track
- **14:00** Wichrowe wzgórze (356) - serial

PO POŁUDNIU
- **15:00** Serwis Info
- **15:15** Reporterzy
- **15:30** Gra słów. Krzyżówka
- **16:05** Dziedzictwo - serial
- **17:00** Teleexpress, pogoda
- **17:30** Jaka to melodia? - teleturniej
- **18:10** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026 - studio
- **18:40** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026: Skoki narciarskie
- **19:40** Program informacyjny

WIECZOREM
- **19:55** Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026: Skoki narciarskie
- **21:20** Sicario 2: Soldado - thriller, USA 2018
- **23:30** Chinatown - dramat kryminalny, USA 1974
- **01:45** Wykrywacz kłamstw - pr. publ.
- **02:10** Zaginiony w akcji - film sensacyjny, USA 1984

TVP 2

- **06:50** Barwy szczęścia (3312) - serial
- **07:30** Pytanie na śniadanie
- **11:55** Rosół polski - mag.
- **12:30** Koło fortuny - teleturniej
- **13:15** Panna młoda (18) - serial
- **14:05** Va banque - teleturniej
- **14:35** Na sygnale (838) - serial
- **15:05** La Promesa - pałac tajemnic (325) - serial
- **16:00** Koło fortuny - teleturniej
- **16:35** Familiada - teleturniej
- **17:20** Panna młoda (19) - serial
- **18:15** Va banque - teleturniej
- **18:50** Jeden z dziesięciu - teleturniej
- **19:25** Barwy szczęścia (3312) - serial
- **20:05** Barwy szczęścia (3313) - serial
- **20:40** Kulisy serialu „M jak miłość"
- **20:55** M jak miłość (1909) - serial
- **21:55** Na sygnale (840) - serial
- **22:25** Magazyn Ekspresu Reporterów
- **23:30** Brigitte Bardot cudowna - dramat obycz., Polska 2021
- **01:40** Reguła milczenia - dramat obyczajowy, USA 2012

POLSAT

- **06:00** Nowy dzień z Polsat News
- **08:30** Malanowski i partnerzy (156) - serial
- **09:00** Malanowski i partnerzy (157) - serial
- **09:30** Trudne sprawy (1082) - serial
- **10:30** Trudne sprawy (1083) - serial
- **11:35** Gliniarze (1150) - serial
- **12:35** Gliniarze (1151) - serial
- **13:35** Gliniarze (1152) - serial
- **14:40** Dlaczego ja? (1442) - serial
- **15:50** Wydarzenia, pogoda
- **16:20** Interwencja
- **16:30** Na ratunek 112 (922) - serial
- **17:00** Gliniarze (1083) - serial
- **18:00** Pierwsza miłość (4151) - serial
- **18:50** Wydarzenia
- **19:15** Gość „Wydarzeń"
- **19:30** Sport, pogoda
- **20:00** Szklana pułapka 5 - film sensacyjny, USA 2013, wyk. Bruce Willis, Sebastian Koch, Jai Courtney
- **22:05** Jason Bourne - thriller, USA 2016, wyk. Matt Damon, Tommy Lee Jones
- **00:50** Strażnicy Galaktyki: Volume 3 - film przygodowy, Francja/Kanada/USA/Nowa Zelandia 2023

REPUBLIKA

- **05:30** Republika wstajemy!
- **06:00** Agro Info
- **06:05** Republika wstajemy!
- **06:50** Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
- **07:05** Przyjaciele Republiki
- **08:00** Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
- **08:30** Michał #Rachoń
- **09:01** Po 9:00
- **10:01** Po 10:00
- **11:01** Po 11:00
- **12:00** W samo południe
- **12:30** Republika dzień, serwis
- **14:10** 1410 Bitwa polityczna
- **14:55** Republika dzień, serwis
- **15:00** Klub sportowy
- **15:15** Republika dzień
- **16:00** Republika dzień - serwis
- **16:15** Republika dzień
- **16:50** Klub sportowy
- **16:55** Express Republiki
- **17:10** Express Republiki+
- **17:35** Miłosz Kłeczek zaprasza
- **18:50** Klub sportowy
- **18:58** Prognoza pogody
- **19:00** Dzisiaj - serwis inform.
- **20:20** Gość Dzisiaj
- **20:50** W punkt
- **22:15** Piachem w tryby
- **23:20** Codziennie ******burza
- **23:35** Republika wieczór
- **00:20** Republika Nocą
- **01:40** Express Republiki
- **02:00** Express Republiki+

PULS

- **06:00** Nash Bridges - serial
- **07:00** Nash Bridges - serial
- **08:00** Kobra - oddział specjalny (1) - serial
- **09:00** Kobra - oddział specjalny (2) - serial
- **10:00** Triumf miłości - serial
- **11:00** Triumf miłości - serial
- **12:00** Nie igraj z aniołem (9) - serial
- **13:00** Wspaniałe stulecie (34) - serial
- **14:00** Lombard. Życie pod zastaw (453) - serial
- **15:00** Lombard. Życie pod zastaw (454) - serial
- **16:00** Ranczo (79) - serial
- **17:00** Ranczo (80) - serial
- **18:00** Lombard. Życie pod zastaw (937) - serial
- **19:00** Lombard. Życie pod zastaw (938) - serial
- **20:00** Jacht - thriller, USA 2021
- **22:00** Za burtą - dramat przygodowy, Nowa Zelandia 2015. W 1989 roku czterej żeglarze wyruszają w rejs z Nowej Zelandii do Tongi. Gdy ogromna fala wywraca ich statek do góry dnem, żeglarze zmuszeni są do walki o życie na pełnym morzu.
- **23:50** Kolonia karna - film sens., W. Brytania/USA 1994
- **02:20** Dzielnica strachu (415) - serial

TRWAM

- **08:00** Informacje dnia
- **08:15** Polski punkt widzenia
- **08:35** Pod opieką Limanowskiej Pani
- **09:00** Papież Polak do rodaków
- **09:40** Kościół w Palczy, wspólnota Pana Jezusa
- **10:00** Informacje dnia
- **10:15** Jak my to widzimy
- **10:45** Zew natury
- **11:00** Mocni w wierze
- **11:40** Ma się rozumieć
- **12:00** Anioł Pański
- **12:03** Informacje dnia
- **12:20** Przepraszam za marzenia
- **13:00** Spór o Morskie Oko
- **13:30** Msza święta
- **14:30** Promień z Fatimy
- **15:00** Sarid - dok.
- **15:50** Ma się rozumieć
- **16:00** Informacje dnia
- **16:10** Jestem mamą
- **16:25** Przyroda w obiektywie
- **16:40** Zdrowie z Bożej Apteki
- **17:00** Wierzę w Boga
- **17:30** Rajd Katyński
- **18:00** Anioł Pański
- **18:05** Informacje dnia
- **18:15** Rozmowy niedokoń.
- **19:00** Msza święta
- **20:00** Informacje dnia
- **20:20** Różaniec
- **20:50** Myśląc Ojczyzna
- **21:00** Apel Jasnogórski
- **21:20** Informacje dnia
- **21:40** Polski punkt widzenia
- **22:00** Kapłani zesłanych
- **23:10** Bogu i ludziom - ks. Stanisław Sudoł
- **00:00** Słowo życia

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

eprasa.pl 8708aab1ea

fot. x.com/d

SUPERBOWL DLA SEATTLE

FUTBOL AMERYKAŃSKI \ **Zespół Seattle Seahawks po raz drugi w historii został mistrzem ligi NFL. W niedzielnym Super Bowl na stadionie w kalifornijskiej Santa Clara pokonał ekipę New England Patriots 29:13. Najbardziej wartościowym zawodnikiem (MVP) spotkania został Kenneth Walker z Seahawks.**

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE \ Zmagania Polaków

Żurek: Zawsze chcę wygrywać

Jutro po raz pierwszy w tegorocznych igrzyskach zobaczymy występ naszego głównego kandydata do medalu – Damiana Żurka. Startujący w biegach sprinterskich panczenista z Tomaszowa Mazowieckiego pobiegnie na 1000 m. W sobotę powalczy o medale na 500 m i na tym dystansie ma największe szanse na medal.

Artur Szczepanik

Damian Żurek to główny polski kandydat do medalu zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Panczenista przed startem przyznaje, że jest w formie, a warunki w wiosce olimpijskiej i na torze mu sprzyjają. – Wszystko idzie zgodnie z planem – powiedział.

Startujący na dystansach sprinterskich Żurek po raz drugi wystąpi w igrzyskach olimpijskich, debiutował cztery lata temu w Pekinie. Doświadczenie pomaga mu teraz, gdy jest jednym z kandydatów do medali, by ze spokojem podejść do największej imprezy sportowej na świecie.

– Na razie jeszcze ze spokojem podchodzę do igrzysk i staram się nie tracić zbędnie emocji i siły. Podchodzę stricte techniczno-taktycznie do zadań i ze spokojem patrzę w przyszłość – powiedział panczenista, cytowany w komunikacie prasowym związku.

26-letni panczenista od początku sezonu utrzymuje wysoką formę. Sprzyja mu także zdrowie. – Nie było żadnych problemów. Bardzo się cieszę, że ze zdrowiem jest i było wszystko w porządku. To jest dla mnie najważniejsze, bo wiem, że z resztą dam sobie radę. Świetnie przebiegło ostatnie przed igrzyskami zgrupowanie w Inzell. Mam nadzieję, że to „odda" mi w Mediolanie i będę mógł spełnić marzenia – przyznał Żurek.

Żurkowi odpowiadają warunki na torze w Mediolanie, bardzo podobnym do tego, na którym zawodnicy jeżdżą w Polsce. – Jest okej, nie widzę tutaj żadnych rzeczy, które by mi nie pasowały. Wiraże są właściwie identyczne jak w Tomaszowie Mazowieckim. Dla sprintera to detal, który może mieć ogromne znaczenie w walce o setne sekundy. Treningi pokazują, że naprawdę jestem na wysokim poziomie – zauważył łyżwiarz.

Polak chwali wioskę olimpijską. – Traktuję igrzyska tak naprawdę jak każde inne zawody. Zawsze chcę jeździć szybko, zawsze chcę wygrywać. Czy to Puchar Świata, czy mistrzostwa świata, czy mistrzostwa Europy – zawsze podchodzę na sto procent i daję z siebie tyle, ile mogę. Mocno pracuję z psychologiem i wiem, że trzeba podejść do tego właśnie tak, jak do wszystkich innych zawodów, czyli ze spokojną głową – podkreślił Żurek.

Damian Żurek zapewnia, że jest gotowy do pierwszego środowego startu
| fot. Yves Herman/Reuters/Forum

Wszyscy uczestnicy igrzysk z niepokojem czekali na wieści o stanie zdrowia Lindsey Vonn, która uległa w niedzielę groźnemu wypadkowi. Amerykanka doznała złamania nogi w wyniku upadku na trasie olimpijskiego zjazdu, przeszła we Włoszech dwie operacje. Drugi z zabiegów miał na celu zapobieżenia komplikacjom związanym z obrzękiem i przepływem krwi.

O jednej operacji złamanej lewej nogi w niedzielę poinformował szpital w Treviso, gdzie przebywa Vonn. Drugą miał przeprowadzić zespół ortopedów i chirurgów plastycznych. Obecny był też jej osobisty lekarz, ale jedynie asystował Włochom.

41-letnia Vonn wystartowała w niedzielę, mimo że 30 stycznia w szwajcarskiej Crans-Montanie doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego w kolanie wskutek upadku podczas zawodów Pucharu Świata. Nieźle radziła sobie podczas treningów w Cortinie d'Ampezzo, startując z ortezą chroniącą staw.

Jadąca jako 13. zawodniczka Vonn upadła na początku trasy, jak wyliczono – po 13 sekundach jazdy. Zahaczyła o jedną z bramek i z dużą prędkością bezwładnie przekoziołkowała po stoku. Przez kilkanaście minut była opatrywana przez ratowników, zanim została zabrana przez śmigłowiec.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO
3) niejedna w parku
6) gruzy zamku
7) iluzjonista, kuglarz
8) błyskają na ulicy
11) willowa dzielnica Warszawy
13) bakteria, zarazek
14) prawo judaizmu
16) sytuacja bez wyjścia
19) amylaza w ślinie
21) zamieszkuje Krym
22) z miasta Ems
23) trawa jak pasożyt

PIONOWO
1) żałobny wiersz
2) alkohol z winogron
3) kolumny czasopisma
4) część pociągu
5) sznur kowboja, lasso
9) filozof z Rotterdamu
10) miasto w Prowansji
11) niski głos żeński
12) Y dla chemika
15) naciągacz, aferzysta
16) pierwsze na płycie
17) składnik nawozów
18) homogenizowany twarożek
20) ludowe święto wiosny

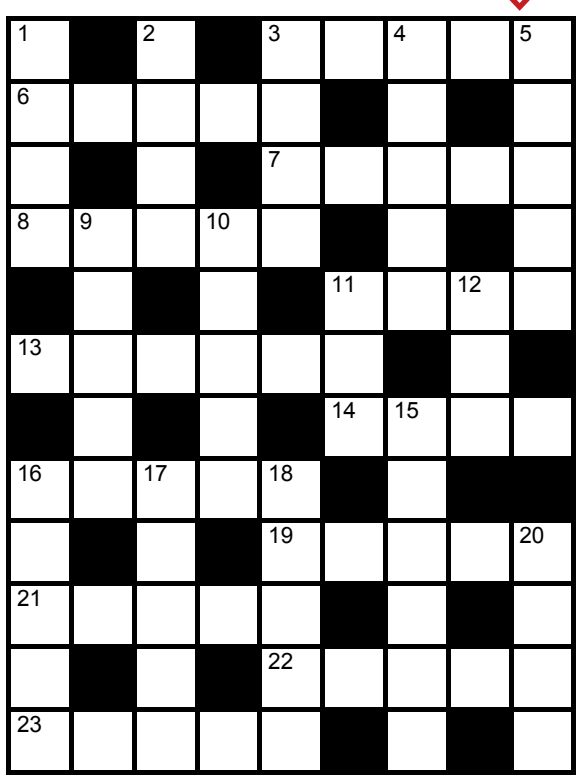

SUDOKU

3		5			8	2		7
	4					1		9
1				9	5	3	8	
						7		
8		4	1	2				
			8		9		3	
9				7				
5			2			9		4
		6		5		8		

		1	8					
9	7	8				6	2	5
					5	8	4	1
1		6	4				8	
7	2		9			4	6	
3			5	2		9		
6		2		7	8			
	1							8
						7	5	6

ROZWIĄZANIA

P		R		O	L	I	W	A
I	N	D	Y	K		M		R
R		Z		N	A	P	I	S
S	I	A	N	O		E		E
	D		E		S	T	A	N
T	E	O	R	I	A		Z	
	A		O		K	O	J	A
D	Ł	O	N	I	E		A	
O		N		B		C		K
Z	W	Y	C	I	Ę	Z	C	A
Ó		K		S		A		N
R	O	S	A		O	S	E	T

5	3	1	8	9	2	7	6	4
7	2	4	6	1	3	5	9	8
8	6	9	5	4	7	3	1	2
1	8	6	3	7	9	4	2	5
2	5	3	4	6	1	9	8	7
4	9	7	2	5	8	1	3	6
3	1	5	7	8	6	2	4	9
6	4	2	9	3	5	8	7	1
9	7	8	1	2	4	6	5	3

2	4	5	1	9	8	6	3	7
9	1	7	4	6	3	5	8	2
6	8	3	2	7	5	9	1	4
7	9	4	3	8	6	2	5	1
8	5	2	9	1	4	3	7	6
1	3	6	7	5	2	8	4	9
5	2	8	6	4	7	1	9	3
3	7	9	8	2	1	4	6	5
4	6	1	5	3	9	7	2	8

Gazeta Polska codziennie

e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajkowska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd**: Beata Dróżdż
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: **reklama@gpcodziennie.pl,** tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: **redakcja@gpcodziennie.pl**
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o. Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW) IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie" materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.

eprasa.pl 8708aab1ea